NR 3 (216) • ROK VIII • CENA 1 ZŁ

FILM

18 • STYCZNIA • 1953

ELENA VARZI ODTWARZA GŁÓWNĄ ROLĘ W FILMIE WŁOSKIM „DROGA NADZIEI"

POLSKA KRONIKA FILMOWA 2/53

NIECH ŻYJE NOWY ROK! Radośnie witała cała Polska Nowy Rok. Przodujący robotnicy Warszawy bawili się na wielkiej zabawie w Politechnice. (Zdj.: W. Janik i K. Szczeciński)

„ARGENTYNA". Przed 20 laty zwano Zawiercie „zamierającym miastem". Dziś przemysłowe Zawiercie przoduje w kraju. Dla robotników dawna dzielnica nędzy tzw. „Argentyna" jest już tylko wspomnieniem. (Zdj.: J. Pyrkosz)

Ze świata

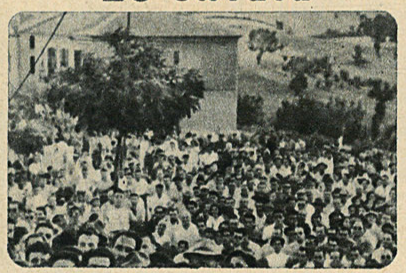

40 DNI POD ZIEMIĄ. Potężny koncern włoski Montecatini chciał zamknąć kopalnie, wyrzucić na bruk tysiące robotników. Górnicy podjęli walkę. Przez 40 dni nie opuszczali kopalni. Koncern musiał cofnąć wymówienia. (Włochy)

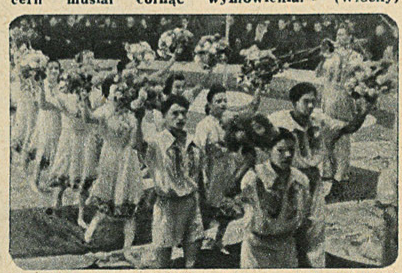

MŁODZI NA ARENIE. Słynny cyrk radziecki przygotował nowy program, w którym występuje sama młodzież. Przedstawienie cieszy się niezwykłym powodzeniem wśród publiczności. (ZSRR)

INNE TEMATY KRONIKI:

- Z WIZYTĄ U CZWORACZKÓW (Zdj.: J. Pyrkosz)
- TEATR BRECHTA W W-WIE (Zdj. W. Jabłoński)
- O PUCHAR POLSKI (Zdj.: M. Wiesiołek)
- BERLIŃSKA MDM (NRD)

1924 – 1953

„My, komuniści — powiedział Józef Stalin, podczas żałobnych dni leninowskich na II Zjeździe Rad ZSRR — *jesteśmy ludźmi szczególnego pokroju. Skrojeni jesteśmy ze szczególnego materiału. Stanowimy armię wielkiego stratega proletariackiego, armię towarzysza Lenina. Nie ma nic chlubniejszego ponad zaszczyt należenia do tej armii. Nie ma nic chlubniejszego ponad miano członka partii, której twórcą i kierownikiem jest towarzysz Lenin."*

21 stycznia 1952 roku mija 29 lat od śmierci Włodzimierza Lenina, organizatora partii bolszewickiej, założyciela państwa radzieckiego. Kontynuatorem wielkiego dzieła Lenina jest Józef Stalin.

(Zamieszczone zdjęcie pochodzi z okresu powrotu Lenina do zdrowia).

„OSTATNI ETAP" w PHENIANIE

„Dnia 12 października 1952 r. bombowce amerykańskie dokonały nalotów na liczne osiedla w prowincji Phenian. Lotnictwo amerykańskie zbombardowało i ostrzelało przedszkole w Sariwon. Zginęło wiele dzieci i osób spośród wychowawców. W powiecie Behma w prowincji Kanwon zbombardowano domy dla starców. W powiecie Hanson w prowincji Północny Phenian piraci amerykańscy zbombardowali i ostrzelali szkoły i przedszkola".

Tyle agencje telegraficzne. A tegoż dnia... „W dniu 12 października 1952 r. w Phenianie w sali podziemnego teatru „Moronbon" odbył się pokaz polskiego filmu „Ostatni etap". Na pokaz przybyli pracownicy instytucji państwowych i organizacji społecznych, działacze partyjni oraz zastępca Przewodniczącego Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Der Hen. Film wywarł duże wrażenie: był bardzo dobrze przyjęty przez widzów".

Oto przykład niezłomności i żywotności bohaterskiego narodu koreańskiego. W najcięższych chwilach nie milknie organizujący i wychowawczy głos kultury, której istotne postępowe ogniwo stanowi kinematografia Polski Ludowej.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Przodujących Pracowników Kin

W dniach 28 i 29 grudnia 1952 roku odbył się w Warszawie I Ogólnopolski Zjazd Przodujących Pracowników Kin. W zjeździe wzięło udział 300 pracowników Okręgowych Zarządów Kin, pracownicy kin miejskich, wiejskich stałych i ruchomych, pracownicy kin oświatowych i instruktażowych.

Po przemówieniu wstępnym prezesa Centralnego Urzędu Kinematografii, inż. St. Albrechta, referat programowy pt. „Udział kin w realizacji Programu Frontu Narodowego" wygłosił dyr. Centralnego Zarządu Kin K. Niziński.

Na zjeździe obecny był również przedstawiciel „Sovieksportfilmu" w Polsce dyr. Winogradow.

W dwudniowej dyskusji zabrało głos 49 mówców, którzy poruszyli wiele istotnych spraw i problemów kinowych — m. in. sprawę doboru programu filmów, zagadnienia: współzawodnictwa, szkolenia, planów pracy, wyposażenia technicznego kin, reklamy i informacji filmowej.

Podsumowania dyskusji dokonał wiceprezes CUK L. Wojtyga. Na zakończenie zjazdu odbyło się wręczenie nagród przodującym okręgom, zespołom kin oraz poszczególnym pracownikom za wyniki półrocznego współzawodnictwa przedzjazdowego i współzawodnictwa w V Festiwalu Filmów Radzieckich.

Prezes CUK, inż. St. Albrecht, wręcza nagrodę przechodnią min. Kultury i Sztuki za najlepszą organizację V Festiwalu Filmów Radzieckich dyr. Kuleszy z Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi

A JEDNAK FILM JEST DŹWIĘKOWY

Gdy lat temu z górą dwadzieścia ekran przemówił, pierwsze udźwiękowione zostały kroniki aktualności. Twórcy ich wyszli ze słusznego założenia, że dźwięk najpotrzebniejszy jest bodaj tam, gdzie autentyczne życie łapane jest na gorąco.

Sportowcy po rekordzie zdyszanym głosem dzielili się wrażeniami, huczały maszyny, ryczały syreny fabryczne, poeci deklamowali swe wiersze, krzyżowały się w powietrzu klaksony samochodów, a przypadkowi naoczni świadkowie nie wyuczonym dialogiem wypowiadali swoje uwagi.

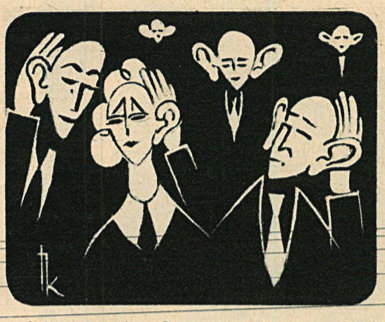

Po dwudziestu latach jesteśmy świadkami wręcz odwrotnej tendencji. Nasze aktualności filmowe przestają być dźwiękowe.

Popatrzmy na niedawne numery Polskiej Kroniki Filmowej. Reportaż o wzorowej gospodyni, Józefie Bartosik. Myślicie, że usłyszycie jakieś charakterystyczne odgłosy wsi. Co znowu! Usłyszycie jedynie muzyczkę: jedną z tych trzech melodii, które podkłada Kronika pod „tematykę wiejską". Na ekranie zaradna pani Józefa, pokazując listę kandydatów wyborczych Frontu Narodowego, z zapałem peroruje. Musi dobrze gadać, bo liczne grono sąsiadów przytakuje jej ze zrozumieniem. Myślicie, że usłyszycie, jak sobie radzi sympatyczna gospodyni? Po co? Zamiast niej nudny głos warszawskiego speakera obwieści z namaszczeniem, że „Józefa Bartosik za wzorową gospodarkę i aktywną działalność społeczną została odznaczona..." lub t. p. Czy to jest zbliżanie widza do tematu i postaci?

Przyjeżdża do Europy Chaplin, prześladowany przez rząd USA, przyjaciel prostych ludzi. Witają go tłumy. Chcecie zapewne usłyszeć głos wielkiego artysty, okrzyki witających tłumów? Nic z tego! Usłyszycie tylko głos warszawskiego speakera i pirlim-pam-pam przeznaczone do ilustrowania „tematyki zagranicznej".

Powstaje Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Zebrane na przestrzeni ładnych kilku tygodni zdjęcia zmontowane zostały w sugestywną całość, dającą pojęcie o dynamice prac, o ogromie budowy. Oczekujecie, że radzieccy budowniczowie, których kilku z bliska pokaże nam kamera, serdecznie i po prostu powiedzą parę słów polskiemu widzowi? Bez złudzeń. Tych parę (oj! żeby to parę!) słów wypowie warszawski speaker Kroniki z towarzyszeniem muzyczki zarezerwowanej dla „tematyki produkcyjnej". To tak się wyzyskuje środki wyrazowe filmu?

Oczywiście, uprzedźmy ewentualne sprostowania redakcji PKF: fragmenty doniosłych wypowiedzi przedstawicieli władz państwowych i partyjnych są zwykle odtwarzane w oryginale.

Ale właśnie tutaj, zamiast cytować dwa — trzy z konieczności ogólnikowe zdania, lepiej czasem dać komentarz, dający pełniejszy obraz cytowanego przemówienia.

Natomiast wszędzie tam, gdzie chodzi o spotkanie z człowiekiem w zakładzie pracy, z bohaterem naszego budownictwa socjalistycznego — tam Kronika zapomina, że film już od dwudziestu lat jest dźwiękowy. Komentarz — jasne, że jest niezbędny (choć zawsze im krótszy, tym lepszy). Muzyka, czerpana z fonoteki, także jest koniecznością, dopóki nie zdobędziemy się na pisanie muzyki dla Kroniki tak, jak dla filmów dokumentalnych.

Ale autentyzm dźwięku — to w każdym reportażu jeden z zupełnie zasadniczych atutów autora tematu. Dowodem niech będą niektóre udane reportaże radiowe, których arsenał środków jest o tyle uboższy. A o tym PKF ciągle zapomina.

Gdy pojawiają się w PKF takie tematy, jak „W skolimowskim domu „Pod Diabłami" (nr 50/52), w których słyszymy autentyczne dźwięki piosenek, a zwłaszcza autentyczne dialogi — widz od razu wyczuwa, że coś jest inaczej, lepiej, żywiej. I zaczyna mieć nadzieję. Daremnie. Bo oto znów pojawiają się na ekranie postacie gestykulujące i szybko poruszające ustami, które mówią — nie wiadomo co.

JERZY PŁAŻEWSKI

„WARSZAWA"

ZNÓW NA EKRANACH

17 stycznia obchodzimy 8 rocznicę wyzwolenia stolicy Polski przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Styczniowa ofensywa ruszywszy znad brzegów Wisły przyniosła wolność Warszawie i całemu krajowi.

Te pamiętne pierwsze dni wolności, autentyczne zdjęcia wydarzeń 17 stycznia 1945 roku, zdjęcia powracającej do życia stolicy i jej dalszych bohaterskich dziejów odbudowy oglądamy w pięknej monografii filmowej „Warszawa", która z okazji 8 rocznicy wyzwolenia weszła na ekrany kin.

WARSZAWA — 17 stycznia 1945 roku

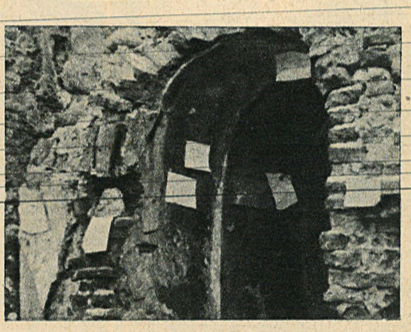

WARSZAWA — 17 stycznia 1946 roku

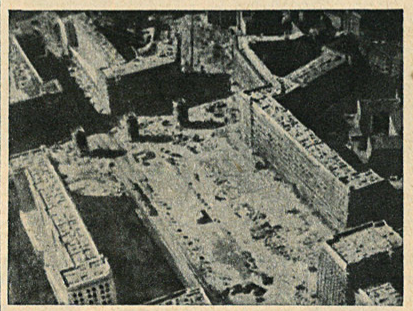

WARSZAWA — 17 stycznia 1952 roku

WARSZAWA w maju 1952 roku

FILM-ik

TYGODNIA 17/53

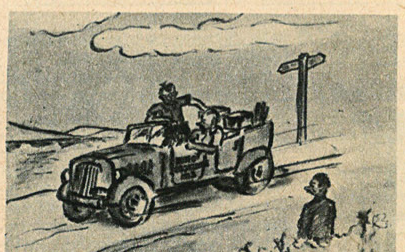

SPÓŹNILI SIĘ

— *Dokąd tak spieszycie?*

— *Z kinem do waszej wioski.*

— *Spóźniliście się, bo od miesiąca mamy kino stałe.*

(Rys. H. KACZAN, kinomechanik. Praca wyróżniona na konkursie)

Fraszki filmowe

PO OBEJRZENIU FILMU „WYŚCIG POKOJU"

Ja w to nie wierzę,
że Ivens potrafi
jeździć na rowerze.

(B. W.)

MIŁOŚĆ W PEWNYM FILMIE

Gdy się spotkał z miłą,
mówił swej dziewczynie,
o miłości — myślisz?
Nie, o nowym młynie.

ROZMOWA BIKINIARZY

Czy wolisz film współczesny,
czy bajkę przyjemną?
Wszystko mięta. Najważniejsze,
żeby było ciemno.

O SKŁADANKACH

Jedna, druga, trzecia bajka,
czwarta, piąta — dosyć na raz!
W pięciu daniach podawany
nie smakuje i ananas.

ZB. ZAPERT

LENIN W ROKU 1918

FRAGMENT SCENARIUSZA

Postać Lenina, jego życie i dzieło stało się tematem wielu sztuk teatralnych i filmów. Miłośnicy sztuki filmowej, którą Lenin nazwał „najważniejszą ze wszystkich sztuk", dobrze pamiętają wybitny film *Lenin w Październiku* i film *Lenin w roku 1918* reżyserii Michała Romma. Postać Lenina odtworzył Borys Szczukin. Obok drukujemy fragment scenariusza filmu M. Romma, obrazujący rozmowę Lenina z kułakiem w ciężkim okresie tworzenia państwa radzieckiego.

Mieszkanie Lenina. Wchodzi Lenin. Kładzie gazetę na stół, idzie w kierunku kuchni i otwiera drzwi. Jewdokia Iwanowna gotuje mleko, obok niej siedzi chłop.

— Jewdokio Iwanowno, czy nie było jeszcze towarzysza, który miał przyjechać z Uralu?

— Nie, Włodzimierzu Iljiczu, nie było nikogo.

Lenin podchodzi do chłopa.

— Przyjechał do mnie ziomek — mówi Jewdokia — nie widzieliśmy się prawie 20 lat. Uparł się, że musi zobaczyć Lenina.

— Ziomek? Czy jesteście z Tambowa? Witajcie, towarzyszu!

— Dzień dobry, towarzyszu Lenin.

— Siadajcie. Co słychać u was?

— Co słychać? Towarzyszu Lenin, przyjechałem do was, aby szukać prawdy i chłopskiej sprawiedliwości.

— A czy jest jakaś inna chłopska sprawiedliwość?

— A no, wygląda na to, że jest...

— To bardzo ciekawe — mówi Lenin. — Na czym ona polega?

Lenin wyczuwa złośliwość chytrego chłopa, pyta jednak łagodnie, lecz bardzo ściśle.

— Towarzyszu Lenin — mówi kułak — chłopi przecież poszli za władzą radziecką, przyjęli wasze hasło „Precz z wojną", rzucili broń, prawda?

Lenin z uwagą przypatruje się kułakowi.

— Potem władza radziecka powiedziała: odbierać panom ziemię, i chłopi ją zabrali. Prawda?

— No, no?...

— Chłop sprzątnął zboże z pańskiej ziemi, no i co z tego wyszło? Przyjechali robotnicy i całe zboże łap-cap!

Pokazuje to wymownym gestem i kończy moralizatorsko:

— A więc wygląda na to, towarzyszu Lenin, że sprawiedliwość robotnicza jest inna, niż chłopska.

— A czy wam zabrali dużo zboża? — pyta nagle Lenin, nie zważając na wywody kułaka.

Kułak spojrzał spode łba na Lenina.

— Ja nie o sobie mówię...

— Ale powiedzcie, ile mieliście zboża? — pyta uważnie Lenin, przypatrując się poszukiwaczowi prawdy i „sprawiedliwości chłopskiej". Usadawia się głębiej w krześle i powtarza pytanie.

Chłop wyraźnie nie chce odpowiedzieć na to pytanie, staje się ponury. Przyparty jednak do muru — mówi:

— Ile miałem, tyle miałem. Nie o mnie chodzi — dodaje mrukliwie, nie patrząc na Lenina.

— Tak, nie chodzi o was? A więc ktoś was nasłał! — mówi Lenin, naśladując trochę ton kułaka.

— Nikt mnie nie nasłał, ale są u nas tacy, co zgadzają się ze mną.

— A kto stoi za wami?—spokojnie powtarza Lenin. — Nie powiedzieliście jeszcze całej „waszej prawdy". Szukacie sprawiedliwości, a wszystkiego nie chcecie mi powiedzieć, więc jak możemy się porozumieć?

— Niech będzie — decyduje się kułak. Nachyla się do Lenina z ponurym błyskiem w oczach.

— Smakuje wam nasz chlebek — przedrzeźnia kułak, biorąc do ręki kawał razowego chleba, leżący na stole. — A kto siał zboże i kto go zbierał? Kto narobił się przy tym do siódmego potu? Cham, ciągle tylko cham!

— Nie ma chama! — ostro i chłodno mówi Lenin. — I wyoczywiście o tym doskonale wiecie, jest tylko biedny chłop, średniak i jest kułak. Prawda?

— Nie, nieprawda. Jest zaradny gospodarz i są próżniacy.

— Czy próżniak to biedniak?

— A no tak wychodzi, po waszemu — biedniak, a po naszemu — próżniak.

— Według was — to zapobiegliwy gospodarz, a według nas — to kułak — ostro odpowiada Lenin. — Wyzyskuje biedotę wiejską, usiłuje podważyć władzę radziecką, władzę robotników i najbiedniejszych chłopów. Ale to się kułakom nie uda.

Ostatnie słowa Lenin wypowiada tak ostro i zdecydowanie, że kułak rozumie, iż dalsze krętactwa nie zdadzą się na nic. Idzie na całego.

— A więc, słuchajcie obywatelu Lenin — mówi „poszukiwacz sprawiedliwości" patrząc na Lenina z jadowitą złością.— Rosja to kraj chłopski. My wytrzymamy bez miasta. Nie dacie nam perkalu — utkamy sobie płótno, nie dacie butów — to w łapciach będziemy chodzić. Ale jeśli my nie zasiejemy zboża...

— Więc chcecie wziąć nas głodem?

— A wy myślicie, że nie weźmiemy...

— Tak?

— Tak!

— Za bardzo malujecie to w czarnych kolorach — mówi sarkastycznie Lenin. — Nie straszcie nas tym obrazkiem. A więc przyszliście wypowiedzieć nam wojnę, tak?

Kułak wstaje i ociągając się, mówi:

— Wy człowiek uczony, to wiecie lepiej.

Lenin wstaje i mówi:

— Posłuchajcie więc. Zapamiętajcie i powtórzcie tym, którzy tutaj was przysłali, choćby bez upoważnienia. Władza radziecka jest władzą trwałą. Stworzyli ją robotnicy i chłopi nie na rok, lecz na zawsze. Nikt już nie zawróci ich z tej drogi. Póki wy, kułacy, będziecie istnieć, zboże będziecie nam oddawać! A skoro nie oddacie, weźmiemy je siłą. A jeśli wypowiecie nam wojnę, zniszczymy was. Teraz znacie już naszą prawdę, robotniczo-chłopską sprawiedliwość. Zapamiętajcie to!

— Zapamiętam, jaśnie wielmożny panie — mówi kułak z utajoną złością.

— Widzicie, jednak dogadaliśmy się — odpowiada z humorem Lenin. **(Tłum. W. G.)**

WSPOMNIENIE

PRACA WYRÓŻNIONA III NAGRODĄ NA KONKURSIE JUBILEUSZOWYM

Marzec 1945 roku. Wyszedłem z próby amatorskiego zespołu teatralnego przy Średniej Szkole Nr 1 w Tobolsku. Choć popołudnie tego dnia było mroźne, czuło się już nadchodzącą wiosnę. Szedłem myśląc o otrzymanej roli buchaltera w jednoaktówce Czechowa „Jubileusz". Przechodziłem właśnie koło kina. Tędy prowadziła moja codzienna droga ze szkoły do domu. Mijałem kino machinalnie, zatrzymując się przed nim tylko wtedy, gdy afisz ogłaszał premierę nowego filmu. Dziś właśnie przystanąłem zaciekawiony, bo zauważyłem, że przybijano nowy afisz.

Plakat namalowany na wielkiej dykcie był jak zwykle bardzo kolorowy. Poznałem na nim aktorów: Samojłowa i Ładyninę. Wielkie ciemne litery układały się w tytuł: „O szóstej wieczorem po wojnie".

Zdziwiony czytam jeszcze raz: „O szóstej wieczorem PO WOJNIE"!

Tytuł kontrastował z rzeczywistością: był przecież marzec 1945 roku. Front przebiegał wówczas przez Polskę. Codziennie słuchałem radiowych komunikatów z frontu — speaker radziecki często wymieniał wtedy bliskie mi nazwy polskich miast i miasteczek.

Patrząc na plakat i czytając tytuł, który niezmiennie brzmiał: „O szóstej wieczorem po wojnie" — w początkowym oszołomieniu nic nie rozumiałem. „Co to za film?" — zapytałem pracowników kina, umocowujących plakat. Odpowiedź była prosta: „Charoszyj".

Obok kina, na budynku jakiejś instytucji wisiał transparent: „Wszystko dla frontu —

O PLANACH KINEMATOGRAFII POLSKIEJ na rok 1953

ROZMOWA Z WICEPREZESEM CENTRALNEGO URZĘDU KINEMATOGRAFII — LESŁAWEM WOJTYGĄ

Rok 1952 był dla kinematografii polskiej rokiem marcowej Narady Filmowej w Warszawie, na której wytyczono dalsze drogi rozwojowe naszego filmu. Był to rok poważnych zwycięstw, jakie odnieśliśmy na polu realizmu socjalistycznego, rok „Młodości Chopina", „Pierwszych dni" i „Warszawy".

Jaki będzie rok 1953?

Po odpowiedź na to pytanie zwróciliśmy się do wiceprezesa Centralnego Urzędu Kinematografii, Lesława Wojtygi. W pierwszym rzędzie zapytaliśmy o filmy fabularne.

— Zdjęcia do wszystkich czterech realizowanych obecnie filmów zostały już zakończone. Właściwie pięciu, nie czterech, bo „Żołnierz zwycięstwa" — to jeden tytuł, ale dwa pełnometrażowe filmy.

— Kiedy możemy oczekiwać ukazania się tych filmów na ekranach?

— Oczywiście, nie zaraz. Pozostały jeszcze trudne, a niekiedy i długie prace nad montażem, udźwiękowieniem itp. Pierwszą powinna być komedia satyryczna-rewia, której dotychczasowy „prasowy" tytuł brzmiał „Jeden dzień w Warszawie"; być może, iż ukaże się ona w początkach lutego 1953 r.

Również w pierwszym kwartale powinny być gotowe ekranowe kopie „Żołnierza zwycięstwa". Pierwszy, roboczy montaż tego filmu gotowy był, zgodnie z ustalonymi ostatnio terminami, na dzień 30 grudnia 1952 r. Ten sam etap, tzw. pierwszą kolaudację, ma już poza sobą film „Młodzi towarzysze", pomyślany jako praca dyplomowa dla tych absolwentów Wyższej Szkoły Filmowej, którzy mają poświęcić się filmowi fabularnemu. Realizacja trzech nowel o współczesnej tematyce, w tym jednej o tematyce wiejskiej, wreszcie praca z młodym, często debiutującym w filmie aktorem — dała młodym twórcom wiele cennego doświadczenia. Ten film stanowi ciekawą próbę sił młodych filmowców zarówno reżyserów, jak operatorów, i jest interesującym sprawdzianem ich artystycznych możliwości.

— A sprawa pierwszego naszego filmu barwnego „Przygody na Mariensztacie"?

— Całkowicie zakończone zostały prace okresu zdjęciowego i obecnie zależni jesteśmy jedynie od tempa prac laboratoryjnych, które wykonuje berlińskie laboratorium kolorowe „Defy". W związku z tym przewidujemy, że film ten wprowadzimy na ekrany jako ostatni spośród wyprodukowanych w 1952 roku.

— Czy zła pogoda, panująca w kraju od połowy sierpnia do tej pory niemal bez przerwy, nie dała się we znaki naszym filmowcom?

— Wpłynęła ona oczywiście bardzo poważnie na opóźnienie realizacji poszczególnych filmów fabularnych. Przesunięcie planowanych terminów ukończenia zdjęć plenerowych spowodowało z kolei duże komplikacje w organizacji pracy hal zdjęciowych. Przez 3 miesiące w jedynym naszym atelier nakręcano równocześnie 5 filmów. Ten jesienny egzamin atelier pozwolił ujawnić wiele braków w jego pracy, które będziemy starali się jak najszybciej zli-

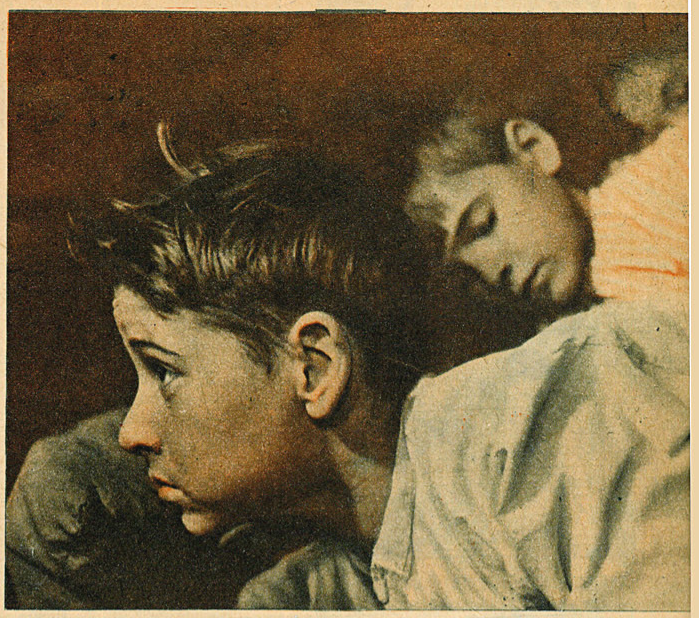

Scena z filmu „Żołnierz zwycięstwa" (Karol Swierczewski w latach dziecięcych)

B. Drapińska jako łączniczka i J. Wyszomirski w roli gen. Swierczewskiego

---

wszystko dla zwycięstwa". A tu na plakacie: „O szóstej wieczorem po wojnie".

Dziwna, potężna siła była wówczas w tym tytule. Słowa te niosły ze sobą niezachwianą gwarancję pokoju. Biła od nich pewność bliskiego zwycięstwa, pewność wolności i szczęścia.

Ludzie zatrzymywali się przed kinem, tak samo jak ja czytali napis po kilka razy, patrzyli na siebie i uśmiechali się. Przechodziła właśnie koło mnie kobieta z synkiem w wieku przedszkolnym.

— Co to za film? — zapytał malec.

— „O szóstej wieczorem po wojnie" — padła powoli odpowiedź matki. Widziałem, że kobieta jeszcze raz czytała napis z ciemnych liter.

— Wojna już się skończyła? To czemu tatuś nie...

Kobieta przerwała malcowi:

— Wojna jeszcze trwa, Szureczko, ale widać już prędko się skończy i ten film...

Dalszej rozmowy nie dosłyszałem. Znów wlepiłem oczy w zaczarowane słowa plakatu. Tymczasem ktoś obok mnie zauważył, że zbliża się godzina 15-ta. Ocknąłem się. Pierwszy seans zaczynał się o godzinie 15.30. Decyzja zapadła szybko. Stanąłem w ogonku, kupiłem bilet i znalazłem się w poczekalni.

Grupka ludzi słuchała komunikatu radiowego:

— ...bohaterskie wojska radzieckie łącznie z wojskami odrodzonej Polski opanowały ważny punkt strategiczny nad Bałtykiem — miasto Gdańsk. W walkach o wyzwolenie...

Tymczasem poczekalnia zapełniła się gwarnym tłumem ludzi radzieckich. Gwar był jednak inny niż zwykle. Widziałem, że ludzie wokół mnie czuli to, co ja. Czuli siłę nieznanego jeszcze filmu. Byli uśmiechnięci, weseli — podnieceni oczekiwaniem.

Na widownię wchodziło się jakoś ostrożnie, cicho. A kiedy podczas projekcji na ekranie zagrzmiał salut zwycięstwa — huragan braw objął całą widownię.

Ludzie wychodzili z kina inaczej niż zazwyczaj. Nikt się nie śpieszył. Wychodzili weseli i pewni słuszności swej walki — ufni w bliskie zwycięstwo. W niejednych oczach błyszczały łzy. Przechodząc ulicą koło kina spoglądali na oświetlony już transparent: „Wszystko dla frontu — wszystko dla zwycięstwa".

Już dawniej myślałem o zawodzie aktora, ale wówczas po wyjściu z tego kina postanowienie to stało się mocne i ostateczne. Przekonałem się bowiem wtedy, ile aktor może zrobić dla ludzi. Czułem olbrzymią siłę aktora, jako najlepszego agitatora sprawiedliwości i postępu—agitatora pokoju.

Marzec 1945 na zawsze został mi w pamięci. Od tego dnia widziałem przed sobą jedną drogę — zostać aktorem.

Wiele wspaniałych filmów widziałem w okresie wojny w ZSRR, ale ten film na zawsze złączył się z moim życiem i z moją obecną pracą. Nie zapomnę go nigdy, gdyż dał niefałszowane pojęcie o piękności i służbie społecznej mego zawodu.

BOHDAN EJMONT

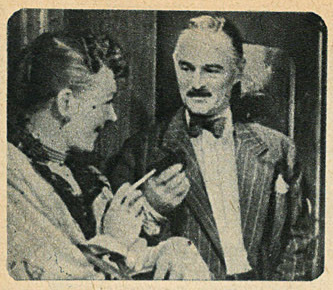

„JEDEN DZIEŃ W WARSZAWIE"

„PRZYGODA NA MARIENSZTACIE"

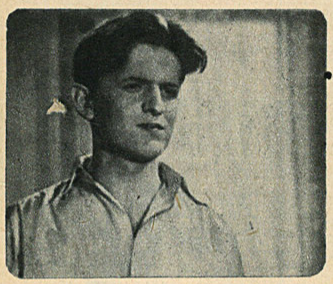

„MŁODZI TOWARZYSZE"

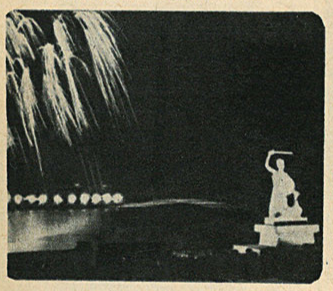

„SŁUBUJEMY"

„OPOWIEDZIAŁ DZIĘCIOŁ SOWIE"

„TELEWIZJA"

(Dalszy ciąg ze str. 5)

kwidować, niewątpliwie jednak musiał pociągnąć za sobą dodatkowe opóźnienia. Odbiło się to nawet na samych filmach, których twórcy musieli rezygnować z niejednej przewidzianej w scenariuszu sceny plenerowej, zastępując ją jakąś sceną w atelier.

— Czy tak samo dała się odczuć niepogoda w pracy innych wytwórni?

— Niewątpliwie tak. Wprawdzie część filmów instruktażowych, które realizuje Wytwórnia Filmów Oświatowych w halach fabrycznych, jest uniezależniona od pogody, ale realizacja filmów o budownictwie lub rolnictwie napotykała na znaczne trudności. Niemniej Wytwórnia pracuje zgodnie z planem i w roku 1952 wykonała 52 filmy. M. in. ukończono niedawno zdjęcia do filmów „Telewizja" i „Świat w soczewce" oraz do filmu ikonograficznego „Wielki proletariat". Filmy te ukażą się na ekranach w pierwszym kwartale b. r.

— A jak przedstawiają się plany WFO na rok 1953?

— Ma ona wykonać 26 filmów instruktażowych dla różnych dziedzin naszej gospodarki, 20 filmów popularno - oświatowych i 7 filmów szkolnych. Odcinek ostatni, t. j. filmu szkolnego dopasowanego konkretnie do programu szkolnego, należał u nas do szczególnie zaniedbanych. Porozumienie z Min. Oświaty pozwoliło w r. b. na uzgodnienie tematyki filmów szkolnych i współpracę przy ich realizacji.

— Czytelnik nasz chciałby dowiedzieć się o kilku przynajmniej ciekawszych filmach popularno-oświatowych, które nakręcone zostaną w roku bieżącym.

— Do najciekawszych pozycji należą bodaj filmy o sztuce. Po ukończeniu filmu o sztuce polskiego Odrodzenia realizowane będą 2 filmy malarskie: o Matejce i Aleksandrze Gierymskim. Jeden z tych filmów będzie kolorowy. Ma to być pierwszy krok barwny w filmie oświatowym. W dziale filmów krajoznawczych wymienić należy filmy o Kielecczyźnie, Mazurach i Ziemi Opolskiej. Dwa ostatnie zapoznają widza z dokumentami polskości naszych Ziem Odzyskanych. Prócz tego wspomnieć należy o przygotowywanym z racji Roku Kopernikowskiego filmie o naszym genialnym astronomie, niezależnym od przewidywanego filmu fabularnego o tej samej postaci, oraz o zamierzonej realizacji nowego kwartalnika p. t. „Przegląd Kulturalno - Oświatowy".

— A co słychać w filmie dokumentalnym?

— Wytwórnia Filmów Dokumentalnych również w pełni wykonała plan na rok 1952, realizując 37 nowych filmów oraz 52 wydania Polskiej Kroniki Filmowej. Praca Wytwórni w roku ubiegłym stała pod znakiem trzech wielkich akcji politycznych: dyskusji konstytucyjnej, zlotu młodych przodowników i akcji wyborczej. Pomijając znane już widzowi filmy w rodzaju „Wesołej II", „Pamiętników chłopów", „Egzaminu" czy „Perspektywy", jeszcze jednym odblaskiem tych wielkich akcji będzie film barwny „Ślubujemy", w oryginalny kształt artystyczny zamykający pamiętne dni zlotu młodych przodowników. Ukaże się on na ekranach w pierwszym kwartale br.

— Jakie są projekty naszych dokumentalistów na najbliższą przyszłość?

— Oto zestawienie ciekawszych pozycji. „Młodzi na samoloty" to film o opiece ZMP nad młodymi kadrami naszego lotnictwa. „Nowe moce" będą filmem o energetyce i uruchomieniu jednej z największych krajowych elektrowni. „Gwarancja naszej wolności" (tytuł tymczasowy) to film o przyjaźni, przykładzie i pomocy ZSRR dla Polski Ludowej. Filmem ikonograficznym podobnym do „Marchlewskiego" będzie „Lenin w Polsce", oparty na materiałach muzeum w Poroninie, spotkaniach z ludźmi, z którymi stykał się Lenin itd. „Czerwony Żyrardów" zobrazuje w oparciu o istniejące materiały bogate tradycje walki i zwycięstw proletariatu Żyrardowa. „Wyprawa na Morze Barentsa" i „Rybacy Arki" reprezentować będą tematykę morską i rybacką. Historyczny film o odrodzonym Wojsku Polskim zbierze w całość bogaty materiał archiwalny z 10 lat jego istnienia. Film o pracy terenowej Rady Narodowej przygotowywany jest w związku z wyborami do Rad. Przewidziane są także filmy o „Fabryce urodzaju", fabryce nawozów sztucznych w Kędzierzynie oraz o „Filharmonii górniczej". Wymieniam oczywiście niektóre tylko tytuły. Pewien margines zostawiony jest ponadto na filmy „zdarzeniowe", t. zn. nasunięte przez aktualne wypadki.

— Czy planowana jest również produkcja filmów dokumentalnych pełnometrażowych, takich, jak „Warszawa"?

— Owszem. Rozpoczniemy niebawem prace nad bratem bliźnim „Warszawy" — „Śląskiem". Będzie to pełnometrażowa monografia naszego największego ośrodka przemysłowego. Prócz tego przystąpimy w tym roku do prac nad barwnym filmem pełnometrażowym „10 lat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Będą kontynuowane prace nad zbieraniem materiałów archiwalnych do przyszłych filmów o Pałacu Kultury i Nauki, metrze warszawskim, Nowej Hucie oraz uprzemysłowieniu ziem dawniej zaniedbanych.

— Wróćmy teraz do filmu fabularnego. Ile filmów „ruszy" w bieżącym roku?

— Pięć. Tak mniej więcej szacujemy aktualną wydajność łódzkiego atelier. Z tych pięciu przynajmniej dwa lub trzy wejdą na ekrany w 1953 r., toteż nowy rok przyniesie powinien, skromnie licząc, przynajmniej pięć lub sześć premier filmów fabularnych. Dodać tu wypada, że z wymienionych pięciu nowych pozycji, dwie (tj. 40%) mają być filmami kolorowymi. Pierwsza z nowych pozycji to adaptacja powieści K. Koźniewskiego „Piątka z ulicy Barskiej", której przy współpracy autora dokona Aleksander Ford. Będzie to opowieść o losach pięciu przyjaciół, w powojennej Warszawie szukających swego miejsca w życiu. Film będzie kolorowy. Zdjęć próbnych już dokonano, „Piątka" wchodzi do produkcji w najbliższym czasie. Druga pozycja to adaptacja sztuki teatralnej Jerzego Lutowskiego „Sprawa rodzinna", której — również przy współpracy autora — dokona Wanda Jakubowska. Scenariusz filmu ma być gotów za parę tygodni. W zaawansowanym stadium pisania scenopisu znajdują się dwie dalsze pozycje: „Bojowe zadanie" (wg oryginalnego scenariusza J. Rojewskiego reżyseruje St. Urbanowicz), kolorowy film sensacyjny, uczący czujności wobec zakusów imperialistycznych, oraz ekranizacja powieści T. Brezy „Uczta Baltazara" (przy współpracy autora realizuje J. Zarzycki), która opowie o procesie wrastania w dzieło pokojowego budownictwa polskiej inteligencji. Ostatnia wreszcie pozycja składać się będzie zapewne z dwóch serii. Mowa tu o adaptacji powieści Igora Neverly „Pamiątka z Celulozy", którą ze względu na obfitość materiału treściowego trudno było zamknąć w ramach 90-minutowego pokazu. Film realizuje reż. J. Kawalerowicz przy współudziale — co stało się już dobrą tradycją — autora jako scenarzysty.

— To są pozycje, że tak powiem, „murowane". Czy nie byłoby niedyskrecją zapytać o dalsze, tymczasem mniej konkretne plany filmu fabularnego?

— Oczywiście nie, jakkolwiek trudno byłoby w tym wypadku podać ścisłe terminy realizacji. I tak L. Przemski i J. Koecher pracują nad scenariuszem filmu biograficznego o Ludwiku Waryńskim. M. Jarochowska pracuje nad tematyką wiejską. T. Konwicki pracuje wespół z reż. Sumerskim nad filmem sensacyjnym, ilustrującym procesy przemian w życiu polskiej inteligencji. L. Starski opracowuje satyrę obyczajową z okresu dwudziestolecia międzywojennego, opartą na motywach przedwojennej powieści T. Dołęgi-Mostowicza „Kariera Nikodema Dyzmy". B. Czeszko adaptuje dla ekranu swą powieść „Pokolenie". A. Ścibor-Rylski kończy pracę nad scenariuszem „Sprawa Szymka Bielasa", opowiadającym o młodym chłopcu wiejskim, który przyszedłszy do fabryki wpada w złe towarzystwo na terenie hotelu robotniczego. K. Koźniewski pisze nowelę o losach kilku robotników fabryki samochodów osobowych. A. Ważyk kończy nowelę o tematyce szpiegowskiej. R. Bratny pisze scenariusz z życia współczesnej wsi polskiej. A. Braun i K. Gruszczyński opracowują wspólnie nowelę dla filmu dziecięcego, mającego za tło miasteczko dzieci w Podgrodziu. A. Potemkowski pracuje nad komedią o współczesnej kobiecie. Zamierzone są również filmy biograficzne o Stefanie Czarnieckim i Mikołaju Koperniku. Wyliczenie to nie wyczerpuje zresztą wcale listy autorów, związanych z Biurem Scenariuszowym, których współpraca może przynieść niebawem inne pozytywne rezultaty.

— Rozmowa nasza byłaby niepełna, gdybym choćby na zakończenie nie zagadnął o widza. Jak przedstawia się sprawa frekwencji i rozpowszechniania?

— Zeszłoroczny plan frekwencji niektóre okręgi (np. Zielona Góra) wykonały jeszcze w listopadzie. Mimo braku ostatecznych cyfr, nie ulega wątpliwości, że plan ogólnopolski zostanie wykonany, a nawet przekroczony. Obejmuje on zaś niemało, bo 100 milionów widzów w miastach i 30 milionów widzów na wsi. W cyfrach tych zawiera się 19 milionów widzów Festiwalu Filmów Radzieckich, nadspodziewanie wysoka liczba 3,5 milionów widzów Dni Filmu Polskiego, 15 milionów widzów w ramach akcji wyborczej itd. Nie wątpimy, że w roku bieżącym dzięki dalszemu wzrostowi sieci kin w mieście i na wsi, a także dzięki wzrostowi poziomu obsługi ilość widzów kinowych ulegnie dalszej zwyżce, dotrzymując kroku szybkiemu tempu zasadniczych przemian kulturalnych w Polsce Ludowej.

Rozmowę przeprowadził

JERZY PŁAŻEWSKI

LUDZIE, NA KTÓRYCH LICZY WIDZ

Głos zabiera BOLESŁAW MICHALEWSKI pracownik OZK z Wrocławia

— Kiedy zacząłem jeździć z kinem na wieś, chciałem sobie ułatwić pracę. Szukałem największych wsi, najbliżej położonych. Patrzyłem tylko za tym, gdzie się najłatwiej dostać i cieszyłem się, że prędko zdobywam widzów. Teraz rozumiem, że nie tylko ważna jest ilość widzów, ale też i to, gdzie i jakich widzów zdobywam dla filmu.

Teraz jeżdżę tam, gdzie mnie najbardziej potrzebują. Nie omijam małych wsi, jeżdżę tam, gdzie się zakłada spółdzielnie. Z obrazem radzieckim przyjeżdżam nieraz do takich wiosek, gdzie film jest jedyną rozrywką poza weselem.

Tak mówił na Pierwszym Zjeździe Przodujących Pracowników Kin kierownik kina ruchomego z woj. olsztyńskiego, zetempowiec Leśniewski.

Dwudniowa narada przodowników pracy z kin całej Polski stała się generalnym przeglądem sił bezpośrednio stykających się z widzem terenowych pracowników kinematografii, przed podjęciem zadań czwartego roku Planu 6-letniego.

„Jeśli w r. 1952 mieliśmy w naszych kinach — w miastach i wsiach, świetlicach i szkołach — 143 miliony widzów, to w roku 1953 będziemy ich mieli jeszcze więcej". Taka była postawa wszystkich pracowników kin zabierających głos na Zjeździe.

Wypowiedź młodego kierownika kina objazdowego z Olsztyna nie była najważniejsza. 48 mówców, którzy zabierali głos przed nim i po nim, dostarczyło wiele cennego materiału do przemyślenia. Zgłoszono wiele ważnych pomysłów, wniosków i propozycji. Ale ten właśnie głos zetempowca Leśniewskiego reprezentował wspólną dla wszystkich 300 uczestników Zjazdu postawę świadczącą o wzroście uświadomienia społecznego i politycznego pracowników kin.

Nie chodzi przecież tylko o to, aby mieć na seansie za wszelką cenę jak największą ilość widzów. Również ważne jest, aby dotrzeć z postępowym filmem do widza, który go najbardziej potrzebuje — do widza w odległych zakątkach kraju. Ważne jest również i to, aby wyświetlić film w jak najlepszych warunkach, aby pomóc widzowi zrozumieć w pełni jego treść.

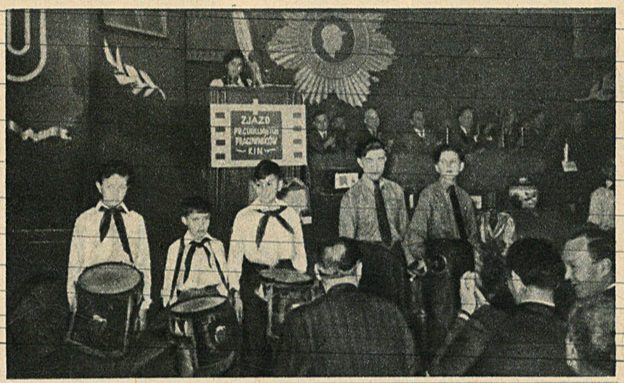

Najmłodsi widzowie, pionierzy warszawscy, przybyli na Zjazd podziękować pracownikom kin za wprowadzenie seansów dla dzieci i młodzieży

Dla tysięcy naszych pracowników kinowych zadania te stwarzają pole do rozwinięcia swoich możliwości i zdolności. Trzeba, aby za przodownikami pracy wszyscy pracownicy kin uświadomili sobie, że nie są tylko pracownikami administracyjnymi, że są przede wszystkim propagatorami i krzewicielami kultury socjalistycznej.

Najpoważniejsze rezerwy sił i możliwości podniesienia pracy kin na wyższy poziom tkwią wśród samych pracowników kin. Dlatego sprawa podniesienia ich świadomości politycznej i wyszkolenia zawodowego jest sprawą najważniejszą. Dlatego najdonioślejszym i najbardziej optymistycznym na przyszłość rezultatem Zjazdu jest fakt, że zebrani w Warszawie demonstratorzy kin oświatowych, kierownicy kin wiejskich, pracownicy OZK, kasjerki i bileterzy, mówiąc o swoich osiągnięciach i troskach, radząc o swojej pracy zadokumentowali wysoki poziom swoich umiejętności. Pokazali, że potrafią być wzorem i przykładem dla innych.

Wśród 300 pracowników kin na Zjeździe znaleźli się tacy ludzie, jak Helena Rzepa, która wzorowo prowadzi swoje kino wiejskie w Ząbkowicach. W dniach, kiedy kino nie wyświetla filmów, Helena Rzepa z własnej inicjatywy jeździ z aparaturą po sąsiednich wioskach wyświetlając tam filmy. Kino wiejskie w Ząbkowicach dzięki wytrwałej pracy swojej kierowniczki osiąga miesięcznie więcej widzów niż przeciętne kino miejskie.

Na naradzie obecny był również jeden z najlepiej pracujących kierowników kin objazdowych, przodownik pracy Kazimierz Jastrząb. Jeździ on z filmem na wieś od r. 1948. Jest inwalidą. W czasie okupacji był kilkakrotnie ranny, walcząc z hitlerowcami w oddziałach partyzanckich. Jego kino przoduje w wykonywaniu planów. W czasie wyborów Kazimierz Jastrząb postanowił do dnia 26 października wykonać roczny plan kina. Zadanie było trudne, gdyż w chwili podejmowania zobowiązania kinu ruchomemu nr 3 z okręgu katowickiego brakowało do wykonania planu aż 32 tysiące widzów. W ciągu miesiąca, do dnia wyborów kino przekroczyło swoje zobowiązania i urządziło seanse dla 33.798 widzów.

Dyrektor CZK, KAZIMIERZ NIZIŃSKI, przemawia na Zjeździe

Swoim doświadczeniem z uczestnikami Zjazdu podzielił się również kinooperator kina „Colosseum" w Świętochłowicach, który od marca 1945 r. pracuje na aparatach projekcyjnych bez żadnych awarii i wszelkie drobne naprawy wykonuje sam. Dba on nie tylko o swoją kabinę. Dzięki jego pracy poczekalnia i widownia kina są zawsze estetycznie udekorowane.

Jednym z wyróżniających się pracowników kin jest także Piotr Brewiński, kinooperator kina „Polonia" w Łodzi. Brewiński to jeden z najstarszych pracowników kin, wzorowo wywiązujący się ze swoich obowiązków. Wiele przodujących dziś kinooperatorów w woj. łódzkim to dawni uczniowie kabiny Brewińskiego, którzy jemu zawdzięczają swoje wysokie kwalifikacje. Zautomatyzowana iluminacja kina „Polonia" w Łodzi, która tak się podobała widzom w czasie Festiwalu Filmów Radzieckich, została skonstruowana przez Brewińskiego systemem gospodarczym z wybrakowanego materiału.

Tacy ludzie byli na Zjeździe. Tacy ludzie przyczynią się do podniesienia poziomu pracy kin, do wykonania i przekroczenia zadań planu w r. 1953.

Boh. W.

BOLESŁAW ZABSKI
kierownik kina w Borku Strzelińskim
(Rys. J. Żebrowski)

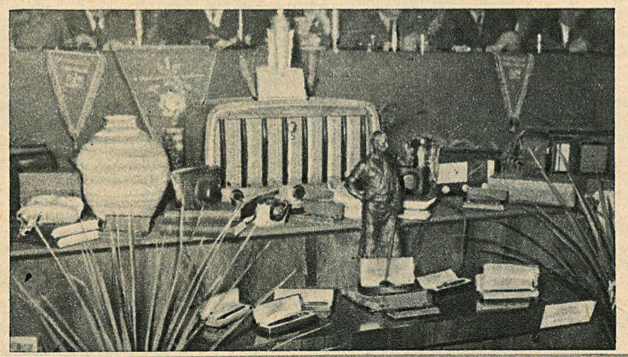

Nagrody dla okręgów, kin i pracowników, którzy zdobyli pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy

STEFAN KOZA
bileter kina „Bałtyk" w Sopocie
(Rys. J. Żebrowski)

O KONGRESIE NARODÓW w W

i o pracy polskiej ekipy filmowe

Przebieg obrad Kongresu Narodów w Wiedniu filmowali operatorzy radzieccy, polscy, czechosłowaccy, niemieccy i austriaccy. Dzięki ich wysiłkowi miliony widzów na całym świecie zobaczą i usłyszą z ekranu tych, których głos rozbrzmiewał z trybuny kongresowej, niosąc narodom wezwanie do walki o pokój

Jednym z punktów kulminacyjnych Kongresu było wystąpienie delegatki Korei. Jej płomienne przemówienie i wzruszającą owację, w której zebrani dali wyraz solidarności z walczącym bohatersko narodem koreańskim, utrwaliły kamery filmowe

Kongres by o pomiędzy dleg polski W. Irb merze: reżyser

Któż z nas myśląc o Wiedniu nie łączy tego miasta z melodyjnymi walcami Straussa, z muzyką Szuberta, Mozarta, Haydna?

Kto nie kojarzy tego miasta z „Modrym Dunajem", z Grinzingiem i Praterem?

We mgle unoszącej się nad ulicami tego wielkiego 2,5 milionowego miasta nie zabrzmiały nam jednak melodie klasyków muzyki austriackiej.

Nie odnaleźliśmy też owej tradycyjnej „atmosferki" parysko-wiedeńskiej, której wyobrażenie nosiliśmy w sobie jeszcze od lat szkolnych.

Przysłowiowy cesarsko-królewski „Schwung" szampańsko-wiedeńskich operetek i filmów został przekreślony. Znalazł się on poza nawiasem tego miasta blasku neonów i... powszechnej, codziennej troski o byt jego mieszkańców.

Nie trzeba być zbyt wnikliwym obserwatorem, by zwrócić uwagę na ludzi żebrzących na ulicach, na zapełnione towarami sklepy, w których brak kupujących, na dzielnice robotnicze, w których brak nie tylko neonów ale i elektrycznego oświetlenia ulic.

Nie łatwo było pojąć nam, przyjeżdżającym z kraju, gdzie praca czeka na ludzi, gdzie nasze magazyny i domy towarowe są stale przepełnione kupującymi — takich realiów wiedeńskiego życia jak bezrobocie, ruina finansowa, kryzys.

Nie łatwo było nam, warszawiakom, oddalonym od Wiednia zaledwie o kilkanaście godzin jazdy pociągiem, pojąć beznadziejną sytuację tego miasta...

Sytuację bynajmniej nie „szampańsko-wiedeńską". Brzemię troski o dzień dzisiejszy i jutrzejszy przytłacza to miasto o wyludnionych sklepach i kawiarniach — tak tutaj przecież licznych.

Szarzyzna tego miasta uderzyła nas szczególnie, gdy zestawiliśmy ją z obliczem warszawskiej ulicy w pamiętne dni Kongresu Pokoju w naszej stolicy. Pamiętamy wszyscy odświętną szatę Warszawy w dni Światowego Kongresu Pokoju: barwne plakaty, transparenty, sztandary...

Tego w Wiedniu nie było. Reakcyjny rząd austriacki był wobec Kongresu nastawiony wrogo. Także ze strony prawicowo-„socjalistycznego" magistratu Wiednia nie uczyniono nic, aby miastu nadać oblicze odpowiadające wielkiemu zjazdowi wysłanników pokoju.

Na wysiłki odosobnienia i osamotnienia Kongresu w tym mieście najlepiej odpowiedzieli sami wiedeńczycy rozrywając krąg milczenia, jakim chcieli otoczyć Wielki Zjazd Narodów amerykańsko-atlantyccy okupanci i ich austriaccy pomocnicy.

W centrum miasta wyrosła wielka tablica z napisem KRIEG OHNE UNS oraz rysunkami krzyżów cmentarnych i trumien.

Serce rosło, gdy przejeżdżaliśmy przez dzielnice robotnicze.

Duża ilość niebieskich chorągiewek pokoju z napisami FRIEDEN, MIR, PACE, PAIX, POKÓJ... Napisy, hasła na murach, pokojowe pozdrowienia od mieszkańców Wiednia wołały: *„Jesteśmy z wami! Wasza walka o pokój jest naszą walką!"*

Ukoronowaniem postawy mieszkańców Wiednia wobec odbywającego się Kongresu Narodów w Obronie Pokoju była jedyna w swoim rodzaju manifestacja ludności Wiednia przed członkami Światowej Rady Pokoju i przed delegatami wszystkich ludów i wszystkich ras. Odbyła się ona w trzecim dniu Kongresu.

W sercu Europy, w wielkim kapitalistycznym mieście, gnębionym jarzmem amerykańsko-francusko-angielskiej okupacji i własnym reakcyjnym rządem, manifestowano zwartą masą defilującą przez 3 godziny!

Szli młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety z dziećmi, ludzie różnych zapatrywań i przekonań, różnych klas społecznych.

Szli połączeni jednym, wspólnym, głębokim pragnieniem pokoju. Pragnieniem i żądaniem uchylenia wiszącej nad ich głowami groźby wojny.

Z ufnością i wiarą ściskali oni ręce delegatom ludów z całego świata, ze łzami w oczach obejmowali wysłanników pokoju, jednocząc się z nimi i manifestując swą gotowość do walki o najszlachetniejszą ideę ludzkości — ideę Pokoju.

Widzieliśmy wiele demonstracji. Braliśmy udział w wielu pięknych manifestacjach. Tak wzruszającego jednak pochodu braterstwa, przyjaźni i pokoju między narodami nikt z nas dotąd nie przeżywał.

To, co przeżywaliśmy tego wieczoru na placu przed parlamentem austriackim, pogłębiło w nas samych zrozumienie wielkości i potęgi wzniosłej idei pokoju. Te przeżycia wzmogły uczucie wielkiej wspólnoty narodów, stały się jeszcze jednym głębokim świadectwem potęgi ruchu obrońców pokoju na całym świecie.

W braterskiej atmosferze współpracy z naszymi radzieckimi towarzyszami-filmowcami re-

alizowaśn
czechosłw
wielkich d
Odbywał
narad rbo
teratam
karzamiz
O szcze
wej Ray
teratury
świadczyła
dzona oc
Erenburga.
rza dowed
terze i cie
su. Udzel

GŁOS FILMOWCA

Wśród wystąpień delegatów wszystkich narodów świata, którzy przybyli do Wiednia na Kongres Narodów w Obronie Pokoju, nie zabrakło również głosów filmowców, pracowników „najbardziej masowej ze sztuk".

Niżej zamieszczamy fragmenty przemówienia, wygłoszonego w Wiedniu przez znanego reżysera radzieckiego Sergiusza Gerasimowa, twórcę „Młodej gwardii", „Wiejskiego lekarza" i innych znanych nam filmów.

Red.

„Głęboki optymizm, z jakim rodacy moi patrzą w przyszłość—powiedział Gerasimow — wypływa z wiary w twórcze siły narodów, z naszego tradycyjnego szacunku dla osiągnięć kultury światowej. Na przestrzeni całej swej historii ludzkość stale dążyła do ugruntowania na ziemi sprawiedliwości i pokoju, do wyrażania tych swoich dążeń w wielkich dziełach malarstwa, rzeźby, literatury i muzyki. Jesteśmy przekonani, że również obecnie narody znajdą dość sił, aby osadzić w miejscu burzycieli kultury i zapewnić wszystkie warunki niezbędne do pokojowej twórczej pracy narodów, do zachowania dawnych i stworzenia nowych pomników kultury".

„Naród radziecki dąży do rozszerzenia wymiany kulturalnej z innymi narodami, ale wrogowie ludzkości narzucają światu obłędną ideę „żelaznej kurtyny", która rzekomo zapadła między Wschodem a Zachodem z winy ludzi radzieckich".

Demaskując fałsz tej „idei", Gerasimow mówił:

„Wymienię kilka cyfr. Jeśli chodzi np. o naukę, to w jednym tylko roku 1950 Związek Radziecki zwiedziło przeszło 200 zagranicznych uczonych, wśród których znajdowali się wybitni uczeni z Anglii, Francji, Włoch, Indii, Belgii, Australii i innych krajów. To samo można powiedzieć również o działaczach na polu sztuki i literatury, którzy są zawsze mile widzianymi gośćmi w naszym kraju".

Gerasimow podkreślił, że dążenie narodu radzieckiego do nawiązania żywszych kontaktów kulturalnych z innymi narodami napotyka na przeciwdziałanie ze strony kół rządzących szeregu krajów. Przypomniał on, że w roku 1949 zażądano od niego, a także od znakomitego kompozytora Szostakowicza i innych przedstawicieli kultury radziec-

kiej nie
Stanów Z
wiek prś
decznie i
cerka rd
na żądai
siała prz
natychmia
Rząd wo
dowych c
dzieckich
historyków
do Włoch
zane z
dzin Lon

Znaczą
wienia G
li sztuki
rodów o
filmy bli
ją otuma
raz bard
nów Eur
postępowy

„Głębo
przyjaciół
skim i ar
zbawia
ścia pr
sztuką. Je
nie cofną
walce,
jeszcze sil
pokój i sz

...JEDNIU

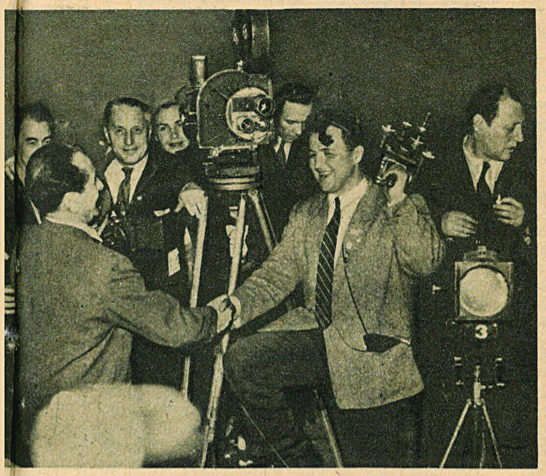

...ą okazją do zacieśnienia więzów przyjaźni i braterstwa nie tylko ...elegatami narodów całego świata, ale i ludźmi filmu. Oto operator ...erbert w serdecznym uścisku dłoni z radzieckim kolegą. Przy ka...ser radziecki F. Kisielew, z lewej: reżyser WFD M. Wrocławski

...iśmy wspólny, polsko-...bwacko-niemiecki film o ...h dniach Kongresu.
...walismy wiele spotkań i ...niboczych z wybitnymi li... filmowcami i dzienni...i z innych krajów.
...zczególnej trosce Światowej Rady Pokoju dla spraw literatury, prasy, filmu i radia wyrazyła odprawa przeprowadzona pod kierownictwem Ilji Erenburga. Z ust wielkiego pisarza usłyszeliśmy się o charakterze i kierunku obrad Kongresu. Wyrażono nam także wskazówek i uwag odnoszących się do naszej pracy.

Na innym spotkaniu mieliśmy możność zetknąć się z reżyserem Gerasimowem oraz z pisarzami radzieckimi Simonowem, Fiedinem i Korniejczukiem. Spotkaliśmy się także z wybitną scenarzystką niemiecką Stern, która jest współautorką scenariusza filmu *Skazana wioska*. Rozmawialiśmy z filmowcami argentyńskimi, włoskimi i francuskimi. Wysłuchiwaliśmy uwag i troskliwych rad naszych towarzyszy i przyjaciół, aby jak najprawdziwiej oddać w filmie istotny sens i charakter wielkiego Kongresu.

Pomocną radą służył nam członek Sekretariatu Światowej Rady Pokoju, wybitny pisarz brazylijski Jose Varela, doświadczony wybitny filmowiec-dokumentalista Joris Ivens i włoski teoretyk filmowy Umberto Barbaro.

Szeroki wachlarz poglądów reprezentowany na tym Zjeździe Narodów uczynił z niego prawdziwą trybunę postępowej ludzkości.

Ludzie o różnych zapatrywaniach politycznych, ludzie reprezentujący odmienne poglądy kulturalne, filozoficzne, religijne i artystyczne, poczuli się związani węzłami gorącej przyjaźni i braterstwa z całą ludzkością walczącą o pokój.

Wiedeński Kongres Narodów pogłębił ideę zbliżenia między narodami nawet u tych, którzy dotąd stronili od ruchu obrońców pokoju.

Wyrazem tego była także ostatnia manifestacja na zakończenie obrad, która stała się porywającym wyrazem olbrzymiej siły idei pokoju na całym świecie. Idei czerpiącej swe życiodajne soki z tego, co na świecie jest najbardziej szlachetne i najbardziej ludzkie!

EKIPA REALIZATORSKA

Wytwórni Filmów Dokumentalnych na Kongres Narodów w Wiedniu

...zwłocznego opuszczenia ...Zjednoczonych, jakkol...ści ludzie Ameryki ser... ich przyjmowali. Tan...adziecka Halina Ułanowa ...nie władz włoskich mu...zerwać swoje tournée i ...ast opuścić Włochy. ...oski odmówił wiz wjaz... członkom delegacji ra... artystów-plastyków i ...ów sztuki, zaproszonych ...h na uroczystości związane z 500-ną rocznicą uro... ...onarda da Vinci.

...ą część swego przemó... Gerasimow poświęcił ro... filmowej w walce na... pokój, podkreślając, że ...ollywoodzkie, które ma...aniać miliony ludzi, co...idziej wypierają z ekra... ...ropy zachodniej filmy ...ych reżyserów.

...ko współczuję naszym ...łom francuskim, wło... angielskim, których po... się prawa i szczę... ...orywania narodu swą ...Jesteśmy przekonani, że ...ą się oni w tej trudnej ...e ich głos rozlegnie się ...silniej, głosząc rozsądek, ...szczęście całego narodu".

3600 RUCHÓW W 10 SEKUND

i rekord pływacki żaby

„Wawrzyńcowy sad" — to pierwszy kolorowy film kukiełkowy produkcji polskiej. Ile trzeba było przezwyciężyć przeszkód technicznych, jak trudno było bez uprzednich doświadczeń w dziedzinie filmu barwnego wkroczyć nagle w tę nową dziedzinę! Oznaczało to m. in. wzmożoną czujność przy opracowywaniu kukiełek i dekoracji, żmudną, długą pracę plastyków, postawionych nagle wobec kaprysów kolorów w filmie. Kaprysów, gdyż kolor na ogół nie wychodzi w filmie taki, jaki jest w rzeczywistości.

Trudności kolorystyczne rodzą dalsze komplikacje. Oświetlenie musi być kilkakrotnie silniejsze niż w filmie czarno-białym. Odczuli to na własnej skórze realizatorzy „Wawrzyńcowego sadu", a także i kukiełki, których faktura pozostała taka jak dawniej, ale których zewnętrzna powłoka i kolor musiały być odpowiednio dostosowane do silnego światła.

Ciekawym pomysłem zastosowanym przez reż. Haupego była animacja tj. ruch tła.

W „Wawrzyńcowym sadzie" gałęzie drzew poruszają się pod uderzeniami wiatru, woda stawu zatacza kręgi, a w czasie burzy porusza się wszystko, co podlega działaniu wichury i deszczu. Niby nic nadzwyczajnego, a jednak co za ogromna praca dla animatora! Bo policzmy:

W jednej ze scen widoczne są w tle trzy drzewa, poddane wpływowi wiatru. Każde z tych drzew ma tylko po pięć gałęzi. Zdjęcie tych drzew w ruchu trwać miało na ekranie zgodnie ze scenopisem 10 sekund. Jedna sekunda obrazu na ekranie — to 24 klatki taśmy filmowej. Mnóżmy: 24 ruchy elementu na sekundę razy 10 daje 240, co przy trzech drzewach stanowi — 720 ruchów, zaś przy pięciu gałęziach tych trzech drzew daje 3600 ruchów!

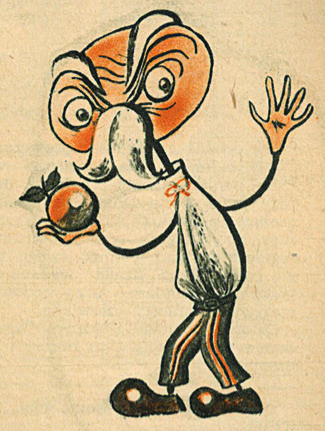

Projekt kukiełki Wawrzyńca
Rys. H. Bielińska.

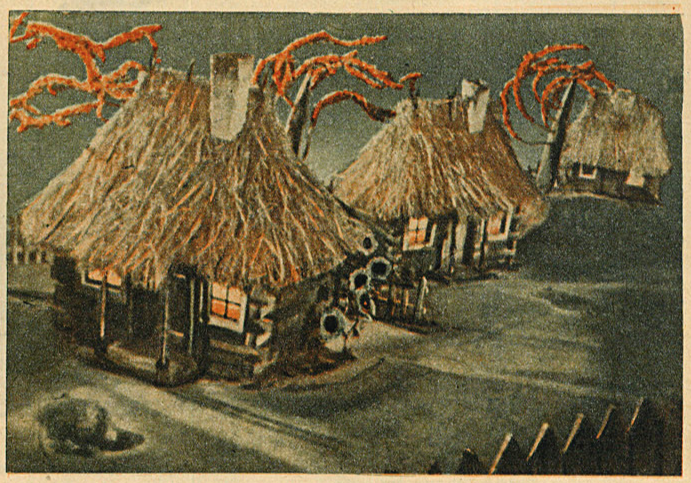

Wioska w nocy. Zdjęcie „plenerowe" z filmu „Wawrzyńcowy sad"

Nastka — jedna z postaci filmu

Reżyser W. Haupe i operator K. Konrad podczas zdjęć do filmu

Trzeba wiedzieć, że nakręcanie tego 10-sekundowego ujęcia trwało, ni mniej ni więcej, tylko 2 dni. Tyle trzeba wysiłku, aby ożywić na ekranie liście drzew, które w „Wawrzyńcowym sadzie" nie chciały być gorsze od gałęzi i chwiały się aż miło.

W innej scenie filmu jest zielona żabka, która przepływa w jednym ujęciu dystans około 40 centymetrów. Przyzwyczajonym do stałego bicia polskich rekordów pływackich kibicom radzimy wstrzymać się z lekceważeniem żaby z „Wawrzyńcowego sadu", gdyż jest ona tylko kukiełką i nie mogła przepłynąć owych 40 cm w czasie lepszym niż... 6 godzin. Może w następnym filmie rekord ten zostanie pobity...

Warto wspomnieć parę słów o doświadczeniach przy animacji kukiełek. Mówi się o tzw. „psychologii" lalki, o niespodziankach, jakie rodzi np. „opór" lalki przy jej animowaniu lub niesłychana łatwość, z jaką lalka „godzi się" na animację. W „Wawrzyńcowym sadzie" niektóre lalki były szczególnie „kapryśne" jak np. Pasibrzuszek, podczas gdy inne bardzo uległe i łatwe do animowania, jak Strach i Żaba. Nie „stawiał" też większych przeszkód sam Wawrzyniec, przemawiający w filmie głosem znakomitego aktora Stanisława Łapińskiego.

Mimo licznych trudności film został pomyślnie ukończony i przysporzył cennych doświadczeń całemu zespołowi realizatorskiemu, które przydadzą się w pracy nad następnym filmem kukiełkowym — „Baśnią o Janosiku". „Wawrzyńcowy sad" w najbliższym czasie ukaże się na naszych ekranach wraz z nowymi polskimi kreskówkami.

H.J.

TARAS SZEWCZENKO

Kiedy umrę, to zakopcie
Mnie w prostą mogiłę,
W głębi stepu szerokiego,
W Ukrajnie miłej.

* * *

Pochowajcie i wstawajcie
Kajdany rozrywać
I zdradziecką krwią zbójecką
Wolną ziemię zmywać.

I mnie w tej rodzinie wielkiej
Wolnej już i nowej
Pamiętajcie, wspominajcie
Dobrym, cichym słowem.)*

Testament Tarasa Szewczenki został spełniony. Na wysokim wzgórzu, w pobliżu miasta Kaniowa, nad ukochanym przez poetę Dnieprem wznosi się jego grobowiec. Wolny dziś lud ukraiński, należący do wielkiej, nowej rodziny narodów radzieckich, czci pamięć swego największego poety. Jego dzieła wydane w setkach tysięcy egzemplarzy uczą rodaków miłości ojczyzny i miłości człowieka.

Ostatnim hołdem złożonym Tarasowi Szewczence jest barwny film reżysera Igora Sawczenki.

*) Z wiersza „Testament", tłum. T. Chróścielewski.

Szewczenko był postacią tragiczną i zarazem zwycięską. Tragiczną, bowiem długie lata swego życia spędził w nieludzkim ucisku i poniżeniu, w szeregach carskiego wojska. Ale zwycięską — bowiem jego dzieło już za życia poety rozpłomieniło buntem tysiące serc rodaków, by wreszcie odnieść triumf wielki i pełny.

Reżyser Sawczenko, który jest równocześnie autorem scenariusza, oddał w swym filmie dwie główne cechy postaci poety i jego twórczości: ukochanie ojczystej ziemi i umiłowanie człowieka. Obraz życia poety pogłębił przy tym i jakby uogólnił, wydobywając z tej postaci całe jej ludzkie piękno, wrażliwość i siłę moralną. Postać Tarasa Szewczenki w ujęciu reżysera, w znakomitej kreacji aktorskiej Sergiusza Bondarczuka urasta do wymiarów żywego symbolu walki człowieka o wyzwolenie spod wszelkiego ucisku — staje się uosobieniem namiętnego protestu przeciwko przemocy, dławiącej wolność ludu, jego naturalne prawo do rozwoju.

To jest główny walor filmu, mimo niedoskonałości dzieła jako całości. Tu trzeba od razu stwierdzić, iż Sawczenko nie skończył swego filmu. Przedwczesna śmierć reżysera przerwała jego pracę. Podjęli ją i doprowadzili do końca uczniowie Sawczenki. Niewątpliwie fakt ten tłumaczy wiele, jeśli idzie o nierówność filmu, który obok wspaniałych, głęboko przemyślanych, artystycznie celnych scen zawiera fragmenty niedopracowane, kłócące się z jego ogólną linią artystyczną, zwłaszcza tam, gdzie obraz życia poety rozszerza się na środowisko i epokę. Być może — Sawczenko w ostatecznym opracowaniu materiału zharmonizowałby wszystkie elementy w jednolitą całość.

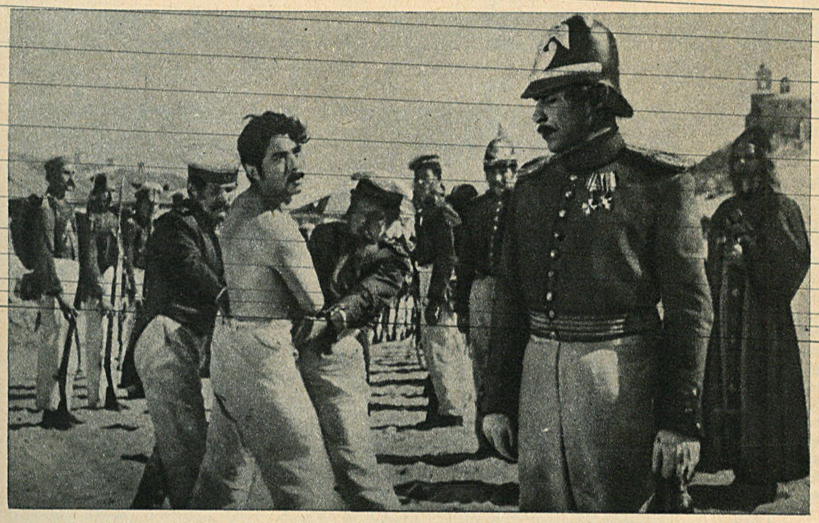

Scena kaźni żołnierza Skobielewa (aktor M. Kuzniecow), przyjaciela Szewczenki

Jest pewna rozbieżność między linią wątku fabularnego, odmalowującą życiorys poety (a właściwie ważniejsze wydarzenia z tego tak bogatego w zmienne koleje i działalność twórczą życia), a linią wewnętrznego napięcia dramatu filmowego. W filmie napięcie to wznosi się najwyżej i artyzm ujęcia treści ideowej ujawnia się najpełniej w scenach obrazujących pobyt Szewczenki na zesłaniu, w dalekim garnizonie nad morzem Kaspijskim. A przecież właśnie wówczas twórcza działalność poety — zdławiona rygorem nieludzkich, carskich koszar — musiała przejściowo przygasnąć. Pozostał tylko wewnętrzny protest i bunt nieugiętego ducha człowieka. Na wyroku, skazującym poetę na zesłanie, car Mikołaj I napisał własnoręcznie: *„Oddać pod najsurowszy nadzór, zabronić pisać i malować"*.

Szewczenko, którego car uważał za jednego ze swych niebezpiecznych wrogów, nie zaprzestał walki nawet w okrutnych warunkach zesłania. Niewiele mógł stworzyć w czasie dziesięcioletniego pobytu w twierdzy oranienburskiej, ale i te nieliczne utwory z owego okresu tchną taką samą namiętnością i siłą nieustępliwej walki, jak cała twórczość „chłopskiego poety".

Ów dziesięcioletni oranienburski okres poety zamknął reżyser Sawczenko w kilkunastu zaledwie scenach, ale są to sceny w filmie najsilniejsze. Na długo pozostaje w pamięci widza wspaniały obraz Szewczenki przemawiającego do zdziczałych oficerów garnizonu.

Odcięci od świata rozpijaczeni oficerowie degenerują się — tracą ludzkie cechy, zmieniając się w wyrafinowane narzędzia torturowania żołnierzy. Dla zabawy, dla zabicia nudy koszarowego życia wzywają szeregowca-poetę, by zadrwić z niego. Szewczenko z całą świadomością oceniając sytuację wznosi toast za ludzkie uczucia oficerów. I oto zmienia się sytuacja, zmieniają się role. Oficerowie nie będą drwić z poniże-

„FANFAN

Zostawiliśmy Fanfana Tulipana w tragicznej sytuacji. Wisiał nad jego biedną głową wyrok śmierci. Zakochana w wojaku Adelina zdołała jednak uprosić króla i uratowała mu życie. Przyszła podziękować za to Ludwikowi XV, lecz kiedy ten począł ją napastować — uderzyła go w twarz

Opór bieunej dziewczyny zdumiał i rozzłościł króla. Aby zadośćuczynić swemu kaprysowi rozkazał on kamerdynerowi Lebelowi porwać Adelinę i przyprowadzić ją siłą do pałacu. Nieoczekiwanej pomocy udzieliła nieszczęśliwej dziewczynie madame Pompadour, ukrywając ją w klasztorze...

... ale kiedy Fanfan dowiedział się, że Adelina znajduje się w niebezpieczeństwie, postanowił udaremnić niecne intrygi i z[illegible]w

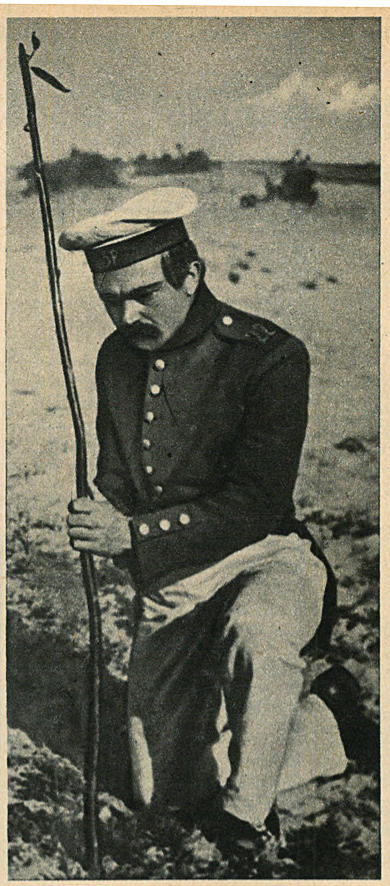

Sergiusz Bondarczuk jako Szewczenko

nia człowieka, poniżany człowiek przerasta ich swą siłą moralną i chwaląc — oskarża. Scena o wielkiej głębi ideowej, o niezwykłej sugestywności artystycznego wyrazu, świetnie przygotowana i konsekwentnie wygrana, jest najlepszą partią filmu. Podziwiać trzeba tu artystyczny umiar reżysera w kompozycji czasowej tej sceny, w przebiegu akcji, w precyzji ujęć. Ten sam umiar widzimy w ponurej scenie chłosty żołnierza Skobielewa (gra go M. Kuzniecow), doprowadzonej do punktu, którego przekroczenie zmieniłoby ten wstrząsający realizmem i bogactwem treści uczuciowej obraz (drżenie prętu w rękach Szewczenki, kontrast półnagiej ofiary przemocy ze strojną postacią oficera) w naturalistyczną, nieznośną makabrę.

A ile mówi nam widok samotnego Szewczenki, gdy z opustoszałego już miejsca kaźni podnosi narzędzie popełnionej, legalnej zbrodni — skrwawiony pręt i zasadza go w ziemi, by wyrosłe drzewo upamiętniło tragedię skatowanego na śmierć człowieka.

Tym scenom nasyconym dramatyczną treścią, poruszającym do głębi widza, odpowiadają inne, których główny akcent spoczywa na „krajobrazie". Przy ich pomocy reżyser wyraża drugą istotną cechę postaci i twórczości Szewczenki — umiłowanie ojczystej ziemi. Barwa, soczysta i pełna, staje się tu jednym ze środków wyrażania, równorzędnym z kompozycją obrazu i jego treścią ideową.

Oto widzimy młodego Szewczenkę, gdy przybywa z miasta w rodzinne strony. Na widok okolicy znanej sobie od dzieciństwa, zrywa kapelusz i kłania się szeroko. Pozdrawia tym gestem to wszystko, co tak bardzo ukochał — widok rozległych pól i potężny Dniepr, dziada-lirnika na stepowym kurhanie, drzewa i ludzi, którzy — nieszczęśliwi w swej nędzy i ciemnocie — są jego braćmi.

W imieniu tych ludzi będzie walczył Szewczenko całe życie, w ich sprawie i dla nich będzie tworzył nieprzemijające dzieła w pogardzanym „chłopskim" języku.

Z rozmachem pokazuje reżyser środowisko magnackie, które usiłuje zagarnąć dla siebie sławę poety, a choć przepych dekoracyjny tych scen jest może nieco teatralny, tym silniej kontrastują one z obrazami nędzy chłopów ukraińskich, nędzy, z której przecież wyszedł poeta.

Wprowadzenie do filmu postaci wielkich demokratów rosyjskich — Dobrolubowa, Czernyszewskiego — jest nieco mniej udane niż ciepłe pokazanie przyjaciela Szewczenki, polskiego rewolucjonisty, Zygmunta Sierakowskiego.

Film jest wielkim sukcesem Sergiusza Bondarczuka (pamiętnego Tutarinowa z *Kawalera Złotej Gwiazdy*). Bondarczuk wykazał dużą kulturę aktorską, szczere przeżycie postaci poety w zmiennych kolejach jego życia. Wydobył tragizm i godność człowieka, jego wewnętrzną siłę, równocześnie w umiejętny sposób uzewnętrzniając przeistoczenie się młodzieńca w zniszczonego poniewierką, przedwcześnie postarzałego, choć nie złamanego twórcę.

Opracowanie polskiej wersji językowej, na ogół poprawne, razi tłumaczeniem tekstu rosyjskich pieśni, w którym znajdujemy dziwolągi w rodzaju „wrzeszczy(!), wrzeszczy kruk"... Benedyktyński trud wertowania słowników i liczenia zgłosek nie opłacił się jeszcze raz.

STANISŁAW GRZELECKI

IGOR SAWCZENKO
twórca filmu

Jako dwunastoletni chłopiec zaczął pracować w teatrze winnickim. Próbował grać na scenie, ale główne źródło jego utrzymania stanowiły prace dekoratorskie i malarskie. W r. 1925 zorganizował w Winnicy Teatr Młodzieży Robotniczej. Następnie odbywa trzyletnie studia w Leningradzkim Instytucie Teatralnym. W r. 1929 kieruje robotniczym teatrem młodzieżowym w Baku. Tam też bierze udział w filmie „26 komisarzy", jako aktor, po czym realizuje krótkometrażówkę popularno - naukową i zaczyna pisać scenariusze.

Po przeniesieniu się do Moskwy realizuje w 1934 roku swój pierwszy film — komedię muzyczną pt. „Harmonia". Słabiej wypada jego komedia „Przypadkowe spotkanie" (1936). Następny film „Duma o kozaku Gołocie" ukazuje właściwe oblicze realizatora, jako ludowego ukraińskiego artysty.

W r. 1939 Sawczenko tworzy film „Jeźdźcy", poświęcony wydarzeniom wojny domowej na Ukrainie, a w roku następnym talent jego daje się poznać w całej pełni filmem „Bohdan Chmielnicki", który jako jeden z najlepszych radzieckich filmów historycznych odznaczony zostaje Nagrodą Stalinowską.

W czasie wojny realizuje szereg krótkometrażówek fabularnych, film „Partyzanci w stepach Ukrainy" oraz pierwszy film przy użyciu radzieckiej metody zdjęć trójbarwnych pt. „Iwan Nikulin — rosyjski marynarz".

Podczas gdy nowa komedia „Dwaj panowie F" jest artystyczną porażką Sawczenki — wielki batalistyczny film „Trzeci szturm" stanowi wybitne osiągnięcie sztuki filmowej. Sawczenko po raz drugi otrzymuje Nagrodę Stalinowską.

Po tym filmie reżyser przystępuje do urzeczywistnienia swego od dawna opracowywanego projektu biograficznego filmu o Tarasie Szewczence. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu dokończyć pracy nad tym filmem. Uczynili to za niego jego uczniowie, wychowani przez Sawczenkę w Moskiewskim Instytucie Filmowym.

Na VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Varach przyznano reż. I. Sawczence pośmiertnie nagrodę „In memoriam" za film „Taras Szewczenko". (zp)

TULIPAN" (III)

stanął do walki. Tym razem w obronie ukochanej. Po wielu perypetiach Fanfanowi udało się wyrwać ją z rąk królewskiego sługusa

Trudno byłoby opisać tysiące przygód, jakie zdarzyły się przy tej okazji. Oto Fanfan w pogoni za Adeliną dostał się przypadkiem do głównej kwatery wroga, wziął do niewoli marszałka Bramburga i doprowadził do tego, że zdezorientowane wojska nieprzyjacielskie poddały się bez walki.

W ten sposób, dzięki Fanfanowi, trwająca od lat wojna zakończyła się przypadkowo bez dalszych ofiar ku radości żołnierzy. Tylko marszałkowie byli z tego niezadowoleni.

W obozie wojskowym odbyło się uroczyste powitanie dzielnego Fanfana. „Zachowałeś się jak generał, wobec tego mianuję cię kapitanem" — powiedział pyszałkowaty król. Fanfana Tulipana ucieszyła jednak naprawdę dopiero nominacja... na męża Adeliny.

I tak włóczykij Tulipan, dzielny wojak mimo woli, został przypadkowo bohaterem, a Adelina jego żoną.

Trzeba dodać, że nie należy jego przygód brać zbyt poważnie, bo większość z nich powstała w wyobraźni twórców filmu „Fanfan Tulipan", którzy wśród tej fanfaronady pokazali nam okrucieństwo wojen dogadzających ambicjom władców i głupawych marszałków. Nic więc dziwnego, że podania i piosenki ludu francuskiego z czasów feudalnych — prawdziwym bohaterem uczyniły prostego żołnierza. I stąd powstał film o Fanfanie.

Rozmowa z której wynika że 6 = 1

JAN *(ponarzekawszy chwilę, że niby filmy teraz takie marne)*: Pisaliście niedawno w „Filmie" o tej przystojnej Szwedce, Ulli Jacobson. Że proponowali jej kontrakt do Hollywood, a ona nie chciała.

TADEUSZ *(który wie, że Jan umyślnie przesadza w dyskusji, ale na wiele rzeczy ma bardzo trafny pogląd)*: Owszem, pisaliśmy. Czy cię to dziwi? Swego czasu pisaliśmy o aktorce węgierskiej, Zsuzy Banky, która tak samo odpowiedziała managerom z Hollywood. I cóż?

JAN: Nie dziwi mnie odmowa Węgierki, bo kierowały nią zapewne względy ideowe — że Ameryka, imperialiści itd. Ale Szwedka nie jest ani komunistką, ani, o ile wiem, nawet członkiem ruchu obrońców pokoju, czy innego ruchu.

TADEUSZ: Ale Ulla Jacobson jest zdolną artystką...

JAN *(przerywa w pół zdania)*: Ach wiem, wiem. Będziesz zaraz mówił o tej sztuce, która tylko z narodu czerpie korzeniami, o kosmopolityzmie itd. Owszem, masz sporo racji, nie powiem, ale przypatrz się sytuacji. Film szwedzki boryka się z nie lada trudnościami, filmów produkuje się tam mało, Ulla nie może sobie wybrać roli, która odpowiadałaby jej indywidualności. A przyznasz — Hollywood produkuje rzeczy złe, ale produkuje dużo. To wielka, nowoczesna fabryka. Tam można się czegoś nauczyć! Nie to, co jakiś tam Sztokholm. Jeśli ona nie jedzie, to traci na pewno rzadką szansę.

TADEUSZ: Szansę? Jaką? Że osłabiając siły swej narodowej kinematografii stanie się za parę miesięcy sztampową hollywoodzką pięknością, dopasowaną buzią i stylem gry do upodobań tuzinkowego widza amerykańskiego, któremu Hollywood od pół wieku systematycznie psuje gust. Zresztą patrz!

JAN: Co to takiego?

TADEUSZ: Fotos z nowego filmu hollywoodzkiego. Czy odróżniłbyś na ulicy jedną z tych dam od drugiej? Nie. Wszystkie są jednakowe. Ich twarze i ich gra. Myślały kiedyś, że są sześcioma różnymi aktorkami. Dziś wiedzą, że są jedną i tą samą. (pł)

Wytwórnia RKO — własnością gangsterów

Dotychczasowy właściciel wytwórni RKO — Radio Films w Hollywood: Howard Hughes, zmienił branżę. Sprzedał swe przedsiębiorstwo filmowe i kapitały uzyskane w ten sposób ulokował w przemyśle samolotowym. To lepszy interes. Artyleria przeciwlotnicza Koreańskiej Armii Ludowej strzela coraz celniej...

Nabywcami RKO są gangsterzy i notoryczni przestępcy z Chicago. Wśród nich znajduje się osławiony fabrykant zręcznościowych aparatów do gry, Abraham Koolish. Badanie przez komisję Kongresu działalności tego przedsiębiorstwa wykazało, iż jest to jedna wielka organizacja gangsterska. Dziś gangster Koolish stał się szefem RKO, gdyż zapłacił 32 miliony dolarów w tym przedsiębiorstwie.

Ale i reszta udziałów pozostała „w rodzinie". Prezesem RKO został zięć Koolisha Ralph Stolkin, który wniósł milion dolarów. Szefem personalnym RKO został dawny współpracownik „króla gangsterów" Al Capone Sidney Korshak. W skład dyrekcji wszedł również Ray Rayan zamieszany swego czasu w jedną ze skandalicznych afer gangstera Franka Costello.

Oto skład personalny nowej dyrekcji.

Takie towarzystwo było jednak nawet dla Hollywood zbyt skandaliczne. Wielu pracowników RKO opuściło wytwórnię. Podniosły się głosy protestu. Lecz nie zraża to bynajmniej gangsterów z Chicago. Przystępują do nakręcania nowej serii filmów gangsterskich, a będzie to ich kosztować o wiele taniej, gdyż sami mogą być najlepszymi ekspertami i doradcami. (gz)

A JA SOBIE LICZĘ

Od niedawna Fabryka Kopii Masowych w Łodzi wprowadziła „innowację" w sposobie opracowywania napisów w filmach obcojęzycznych. Każdy napis opatrzony jest u dołu w kolejny numer. Widz obecnie czyta teksty dialogów mniej więcej następująco:

— Czy kochasz mnie? Trzysta dwadzieścia osiem...

— Nigdy ciebie nie zapomnę, trzysta dwadzieścia dziewięć...

Gorzej jeszcze, gdy bohaterzy filmu operują w rozmowie liczbami. Na pytanie, ile owiec liczy stado — pada odpowiedź:

217 128 (czytaj: dwieście siedemnaście sto dwadzieścia osiem!).

Rozumiemy, że ewidencja napisów jest rzeczą b. potrzebną i piękną, ale czy musi się odbywać **publicznie,** dosłownie **na oczach** wielu tysięcy widzów? (j.z.)

PS.: „Wynalazcę", który upstrzył ekran dodatkowym, niepotrzebnym nikomu elementem, prosimy, by nie powoływał się na względy natury technicznej, administracyjnej i buchalteryjnej, jako też na remanent. I tak nikt nie uwierzy cztery, pięć, osiemnaście...

Wunderkindy

Według informacji biuletynów prasowych, wydawanych przez amerykańskie wytwórnie prasowe, wszystko w Hollywood jest genialne. Genialne filmy, genialni twórcy, genialne „gwiazdy", genialne nawet pociechy „gwiazd". Nie wierzycie, że dzieci Richarda Widmarka lub Eleanor Parker są genialne? Zaraz was przekonamy przy pomocy wycinków z hollywoodzkich biuletynów.

Biuletyn Foxa z 2.6.1952: „Anna, córeczka Richarda Widmarka twierdzi, że jest głęboko nieszczęśliwa. Gdy hałasuje, rodzice dają jej w skórę, gdy siedzi cicho — kładą ją do łóżka i każą mierzyć temperaturę".

Biuletyn Paramountu z 28.7.1952: „Eleanor Parker ma dwie córeczki, które, jak wszystkie dzieci, są kolejno rozkoszne i nieznośne. Starsza, gdy ją ukarano za jakieś przewinienie, skarży się siostrze: „Doprawdy, rodzice są niemożliwi. Jeśli robimy za dużo krzyku, dają nam w skórę. Jeśli nie robimy go dosyć, kładą nas do łóżka i mierzą temperaturę. Nigdy nie wiadomo, jak z nimi postępować".

A jednak te rozkoszne, nieznośne i przemądrzałe dzieciaczki nie są zupełnie takie, „jak wszystkie dzieci". Cechuje je podobna skłonność do plagiatów, jak niektórych agentów reklamowych z hollywoodzkich biuletynów. (pł)

O Kulturę obsługi widza

Szukamy pomysłów

Jeszcze jeden dobry pomysł z okresu minionego festiwalu radzieckiego, który przyszedł do głowy kierownictwu kina „Lot" w Jeleniej Górze. Korzystając z aparatury do wyświetlania przezroczy reklamowych, kino „Lot" zorganizowało dla swych widzów błyskawiczne konkursy pt. „Czy znasz te postacie?". Widzowie, którzy rozpoznali na wyświetlanych fotosach bohaterów różnych filmów radzieckich — otrzymywali bezpłatny bilet na następny program. Jest to już drugi podawany przez nas przykład pomysłowego wyzyskania aparatury przezroczowej. Takich interesujących zastosowań kryje się w niej na pewno znacznie więcej.

Bach na migi

Czy muzykę Bacha albo skocznego walczyka można usłyszeć... na migi? Tak może wydaje się ob. Romanowi Osiniakowi, kinomechanikowi z Supraśli, który w tamtejszym kinie, w dniu 3 grudnia ub. r., wyświetlił radziecką komedię muzyczną „Antoni Iwanowicz gniewa się" w wersji najzupełniej niemej. „Podobne wypadki — pisze koresp. K. Kobeszko — mają dość często miejsce w Supraśli". Jedno z dwojga: albo ob. Osiniak się poprawi, albo... Nie, z pewnością się poprawi!

Amatorom kieliszka z Puław

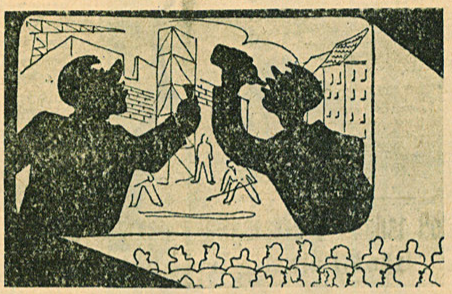

Taki oto rysunek zamieścił lubelski „Sztandar Ludu" (nr 289) na podstawie korespondencji 10018. Niestety, nie jest to tzw. kompozycja abstrakcyjna, lecz ilustracja stanu kultury obsługi widza w kinie „Nysa" w Puławach.

RENÉ CLAIR O CHAPLINIE

René Clair opowiada następującą historyjkę o Chaplinie.

Było to po premierze najnowszego filmu Chaplina „Światła sceny". Chaplin spotyka się ze scenarzystą Gastonem Kanin.

— Przeżyłem straszny dzień — skarży się. — Dystrybutorzy mojego filmu orzekli przed premierą, że obraz jest za długi. Trwa 2 godziny 28 minut. Cały dzień od świtu do nocy spędziłem na cięciu, krajaniu, sklejaniu... To było okropne...

— A jak długo trwa obecnie ten skrócony film?

— 2 godziny 26 minut— odpowiada Chaplin. (gz)

Oszczędność w informacji

Warszawskie kino „Polonia" drukuje barwne afisze do wyświetlanych przez siebie składanych programów dokumentalnych. Autorami jednego z takich afiszów powodowała zapewne swoiście pojęta „akcja O", bowiem na czołowym miejscu programu czytamy o filmie radzieckim:

„MALARSTWO HISTORYCZNE"

W ten krótki i lakoniczny sposób zawiadamia się tysiące ewentualnych widzów o filmie

„MALARSTWO HISTORYCZNE W. I. SURIKOWA"

Jak oszczędzać, to oszczędzać. Niech się zatem nie zdziwią nasi kinomani, jeśli ujrzą afisze, zapraszające na dwa ciekawe filmy fabularne

„MŁODOŚĆ" i „MISTRZ"

Będzie tu, oczywiście, chodziło o „Młodość Chopina" i „Mistrza Alesza". (pł)

Czy pamiętacie?

Z jakich filmów pochodzą trzy powyższe zdjęcia przedstawiające aktorkę węgierską Klarę Tolnay?

Odpowiedź na str. 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

SFILMOWANY SPEKTAKL TEATRU BIAŁORUSKIEGO

Wytwórnia „Białoruśfilm" w Mińsku sfilmowała spektakl Państw. Teatru Dramatycznego im. J. Kupały—komedię pt. **„Pawlinka"**. Jest to pierwsza sztuka Kupały, została napisana w r. 1912 i porusza problemy obyczajowo - społeczne w środowisku wiejskim.

Reżyser filmu Aleksander Zarchi starał się przy przenoszeniu spektaklu na ekran wykorzystać możliwości filmu i niektóre sceny komedii rozegrał w plenerze, wprowadził również fragmenty krajobrazowe.

Rolę tytułową odtwarza młoda aktorka białoruska L. Drozdowa. Poza tym w spektaklu biorą udział najwybitniejsi artyści Białoruskiej SRR.

„REMAKES"

Hollywood cierpi na brak inwencji. W bieżącej produkcji amerykańskiej zjawiskiem nagminnym stają się tzw. „remakes", tj. ponowne wersje dawniej zrealizowanych filmów, które cieszyły się znaczniejszym sukcesem. Drugą, a nierzadko trzecią czy czwartą młodość znajdują już nie tylko filmy nieme, ale nawet niedawno wyprodukowane dźwiękowce, w których zamienia się tylko czołowych aktorów na bardziej modnych. Poziom artystyczny jest zwykle daleko niższy, niż poziom owych poprzednich pozycji. W planie produkcyjnym wytwórni Warner Bros na rok 1953 „remakes" zajmują 18 proc. Realizowane być mają m. in: trzecia wersja Wesołej wdówki i druga wersja 10 przykazań.

Nowe radzieckie filmy dokumentalne

Z początkiem roku na ekrany kin radzieckich weszły dwa nowe barwne filmy dokumentalne.

Film pt. *Wśród lodów oceanu* produkcji Moskiewskiej Wytwórni Filmów Popularno-Naukowych ukazuje życie zwierząt na obszarach Arktyki. Autorem scenariusza i reżyserem jest znany twórca filmów przyrodniczych Aleksander Zguridi. Zdjęcia wykonała N. Juruszkina, muzykę do filmu skomponował W. Makarow.

Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych wypuściła barwny film ukazujący życie młodzieży radzieckiej pt. *Lato pionierów*. Reżyserem filmu jest T. Ławrowa, zdjęcia wykonali operatorzy D. Kaspij, W. Mikosza i M. Prudnikow.

Ekranizacja opowiadania Czechowa

Moskiewska wytwórnia filmów rysunkowych „Sojuzmultfilm" zrealizowała średniometrażowy film oparty na opowiadaniu Czechowa pt. *Kasztanka*. Autorami scenariusza są B. Brodzki i M. Papawa, reżyserem — M. Cechanowski. Plastyczną stronę filmu opracowali artyści A. Bielakow i L. Aristow.

Sadoul w moskiewskim „Domu Filmu"

W moskiewskim Domu Filmu odbyło się niedawno spotkanie pracowników twórczych kinematografii radzieckiej z przebywającym w ZSRR historykiem filmu — Georges Sadoulem. Sadoul opowiedział zebranym o ciężkich warunkach pracy postępowych filmowców francuskich, o ich walce o odrodzenie narodowej sztuki filmowej. Podkreślił, że postępowi filmowcy francuscy wiele zawdzięczają filmom radzieckim głoszącym idee walki o pokój, niezawisłości narodowej i przyjaźni między narodami. Filmy te dają im siły do dalszej walki, umacniają w nich wiarę w zwycięstwo.

Film o rodzinie Thibault

Wielu reżyserów francuskich miało zamiar sfilmować znaną powieść Martin du Garda **Rodzina Thibault**, projekty udaremniane były jednak przez producentów. W tej chwili znany reżyser Jean Gremillion zdobył środki finansowe na realizację filmu opartego na dwóch pierwszych tomach powieści. Scenariusz przygotowuje Martin du Gard z Pierre Herbertem. Film będzie dwuseryjny. Gremillion ma nadzieję, że uda mu się sfilmować i dalszą część powieści, chociaż ta właśnie budzi największe zastrzeżenia producentów, obawiających się sprzeciwów cenzury.

„Pan Jastrząb przeciw panu Synogarlicy"

Reżyser Włodzimierz Borsky, twórca pierwszego czeskiego filmu kolorowego *Jan Rohacz z Dube* pracuje nad filmem *Pan Jastrząb przeciw panu Synogarlicy*, opartym na opowiadaniu klasyka czeskiej literatury Svatopluka Czecha. Scenariusz napisał Otto Hoffman. Muzykę opracowuje znany filmowy kompozytor J. Srnka. W roli tytułowej pana Synogarlicy wystąpi Fr. Smolik. Jego żonę gra znana aktorka Vlasta Fabianowa. Jastrzębiem jest Jerzy Plachta. Plenery filmu są nakręcane w najpiękniejszych miejscowościach Czech i na tle starej dzielnicy Pragi. Operatorem filmu jest V. Hanusz.

„SADKO"—NA EKRANIE

W Moskwie i większych miastach Związku Radzieckiego odbyła się premiera barwnego filmu fabularnego produkcji „Mosfilm" pt. SADKO, którego fabuła oparta jest na byliach ludowych.

Scenariusz filmu napisał K. Isajew. Realizatorem jest Aleksander Ptuszko, znany twórca baśni filmowych m. in. „Czarodziejskiego kwiatu". Zdjęcia wykonał operator F. Proworow.

Ilustracja muzyczna złożona jest z fragmentów partytury popularnej opery Rimskiego-Korsakowa pod tymże tytułem.

Rolę tytułową odtwarza aktor S. Stolarow, pamiętny bohater komedii „Cyrk". Wykonawczynią głównej roli kobiecej (Lubawa) jest A. Łarionowa.

Film „Sadko", będący nowym sukcesem artystycznym kinematografii radzieckiej, spotkał się z nadzwyczaj żywym przyjęciem publiczności.

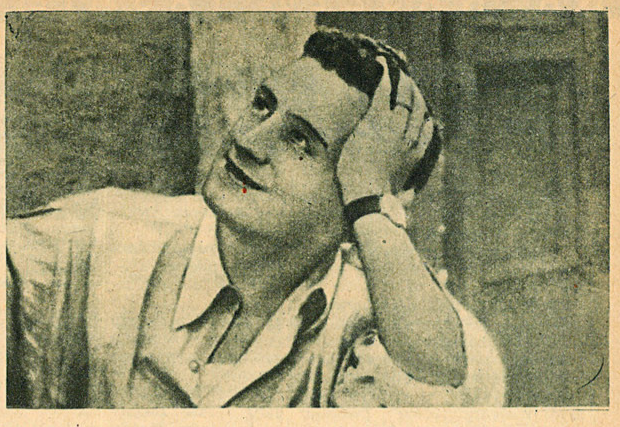

Prasa włoska zamieszcza wypowiedzi włoskich filmowców nadsyłane do Komitetu Obrońców Pokoju z okazji Kongresu Narodów w Wiedniu. Oto głos znanego reżysera Giuseppe De Santisa:

„Atmosfera niepokoju i pracy „na wulkanie" szczególnie boleśnie odbija się na twórczości filmowej. Myślę, że my wszyscy, ludzie filmu, szczególnie gorąco odczuwamy razem z całą ludzkością potrzebę pokoju. Wierzę, że Kongres Narodów w Wiedniu otworzył konkretne perspektywy szczerego porozumienia między narodami. Pragniemy służyć swoją sztuką tej olbrzymiej części ludzkości, która pragnie pokoju i walczy o pokojową współpracę i porozumienie między narodami".

Na zdjęciu: Giuseppe De Santis.

Film o życiu Beethovena

Wybitny pisarz niemiecki, laureat nagrody państwowej NRD, Stephan Hermelin, jest autorem scenariusza pełnometrażowego filmu dokumentalnego o życiu Ludwika van Beethovena. Zdjęcia do filmu dokonywane pod kierunkiem reż. Maxa Jaap w różnych miastach niemieckich, związanych z imieniem wielkiego muzyka, zostały już ukończone i film w najbliższym czasie ukaże się na ekranach.

REZULTATY MINIONEGO SEZONU W CZECHOSŁOWACJI

Największy sukces w toku ubiegłego sezonu filmowego w Czechosłowacji osiągnął film radziecki Śmiali ludzie, który obejrzało 2.465 tys. widzów. Na drugim miejscu znajduje się komedia czeska Cesarski piekarz z 1.609 tys. widzów, na trzecim — Daleko od Moskwy z 1.379 tys., na czwartym — Przyjdą nowi bojownicy (1.306 tys. widzów).

„Księżyc nad rzeką"

Laureat czeskiej Nagrody Państwowej, Vaclav Krszka, twórca *Pragi roku 1948*, *Błysku przed świtem* i *Mistrza Alesza*, ukończył ostatnio prace nad filmem o młodości pisarza A. Jiraska i przystąpił do ekranizacji powieści F. Szramka „Księżyc nad rzeką", której akcja toczy się przed kilkudziesięciu laty. Powieść Szramka zdobyła sobie w Czechosłowacji znaczną popularność u czytelników kilku pokoleń.

„Wczasy z aniołem"

Reżyser B. Zeman ukończył w rekordowym czasie 45 dni kolorowy film *Wczasy z aniołem*. W jednej z ról głównych zobaczymy laureata nagrody państwowej Jarosława Marvana. Scenariusz tej pogodnej wczasowej komedii filmowej napisali J. Neuberg i Fr. Vlczek.

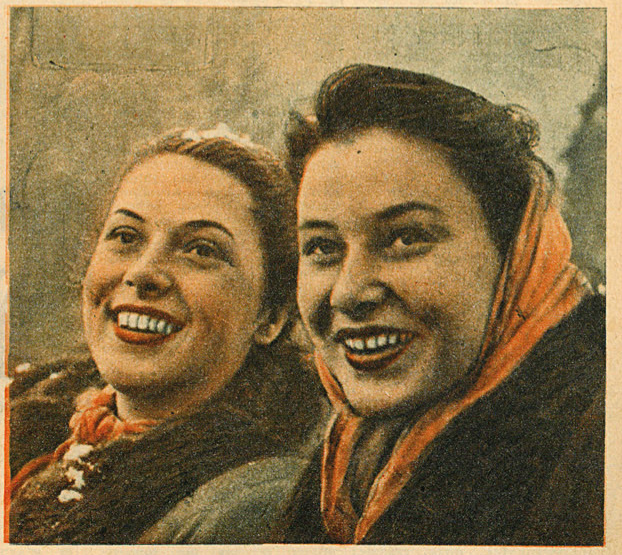

S. Seimlova i A. Vranova w scenie z filmu *Wczasy z aniołem*

Dziękujemy serdecznie wszystkim czytelnikom i korespondentom za przesłane nam życzenia świąteczne i noworoczne.

Wraz z początkiem nowego roku pragnęliśmy przemówić do wszystkich naszych czytelników, którzy w ciągu ubiegłego roku zgłaszali się do nas listownie. Dotyczy to zarówno tych, którzy pisują do nas stale, jak również tych, którzy zwracali się do nas tylko jeden raz, a zwłaszcza tych, którzy w ciągu ostatniego roku nie doczekali się na łamach naszego tygodnika bezpośredniej odpowiedzi.

Nie myślcie, że o Was zapomniano i że, jak to sami niejednokrotnie piszecie, listy Wasze zostały wrzucone do kosza. Nie zdarza się to nigdy. Każdy list został skrupulatnie odczytany i przemyślany. Jeżeli nie doczekał się odpowiedzi, stało się to jedynie dlatego, że, jak to wiele razy wyjaśnialiśmy, odpowiedź dana jednemu czytelnikowi jest jednocześnie odpowiedzią dla tych wszystkich, którzy poruszyli w liście ten sam problem.

Na pytania dotyczące przyszłego repertuaru filmów, jakie ujrzymy na naszych ekranach, pytania związane z sylwetkami popularnych aktorów i ich drogą twórczą, pytania i rady związane z wyborem przyszłej kariery artystycznej, zawodu aktora filmowego czy teatralnego — na wszystkie te sprawy znaleźć możecie odpowiedź nie tylko „Na Naszej Taśmie", ale w różnych rubrykach naszego tygodnika, nie mówiąc o wciąż powtarzających się informacjach w „Odpowiedziach krótkich".

Czytelników i czytelniczki, którzy nie doczekali się w ciągu ubiegłego roku odpowiedzi na swe listy lub pytania — prosimy o wyrozumiałość dla naszego pisma, które nie może pomieścić na swych łamach wszystkich wypowiedzi.

Czytajcie uważnie wszystkie działy naszego tygodnika, a z pewnością znajdziecie odpowiedź na wiele Waszych pytań i rozwiązanie wielu dręczących Was niepewności.

Z życia dziewcząt

Czytelniczki, zainteresowane rozwijającą się dyskusją i żywo obchodzącym je zagadnieniem, wciąż nadsyłają nam swoje uwagi, dotyczące przyszłego filmu młodzieżowego.

„Przeczytawszy w n-rze 50 „Filmu" wypowiedź koleżanki Teresy z Wrocławia na temat stworzenia filmu o dziewczętach, postanowiłam ponownie zabrać w tej sprawie głos — pisze WANDA z Sopotu. — Pisząc o filmie z życia dziewcząt miałyśmy oczywiście na myśli film, w którym brałby udział również i chłopcy, film o całej młodzieży. Chodziło tylko o to, aby dziewczęta były głównymi bohaterkami. W „Załodze" dziewczyny w ogóle nie występują, a w „Pierwszym starcie" są mocno na uboczu. Marząc o filmie młodzieżowym, nie mamy zamiaru wykluczać z niego chłopców (są nam potrzebni), ale chcemy, aby w filmie tym poruszone były problemy, które by zainteresowały szczególnie nas, dziewczyny. Mamy chyba prawo domagać się tego.

Druga sprawa poruszona przez kol. Teresę to wątek miłosny w filmie. Oczywiście, że nas młodzież interesuje ten problem i to nawet bardzo, ale nie wszyscy patrzą na te sprawy tak jak kol. Teresa. Wydaje mi się, że dzisiaj

rzadko kto z miłości topi się, rzuca pod pociąg, szaleje... A przynajmniej dużo rzadziej niż dawniej..."

A oto co pisze inna czytelniczka MAL-BAR z Gorlic:

„Głos mają dziewczęta! — rozpoczyna swoją wypowiedź. — Pragną koniecznie mieć film ze swego życia, ze wszystkimi jego problemami. Głosy w dyskusji na temat filmu młodzieżowego były jednostronne. Trzeba stworzyć film młodzieżowy o wspólnych sprawach, bliskich całej młodzieży. Jak sobie wyobrażam taki film? Bohaterami powinni być chłopiec i dziewczyna. Tematyką — ich praca, nauka i w ogóle życie z jego smutnymi i wesołymi stronami. Zarówno jego jak jej..."

„W numerze 50 (211) „Filmu" studentka z Wrocławia poruszyła sprawę filmu z życia dziewcząt — pisze BARBARA z Sopotu. — I ja chciałam na ten temat napisać. Jestem w Domu Dziecka, w którym od roku 1950 istnieje kolektyw. Kandydat na członka kolektywu musi zdać dwa egzaminy — teoretyczny i praktyczny, po złożeniu tych egzaminów staje się członkiem rzeczywistym kolektywu. Na czele kolektywu stoi Rada młodzieżowa, w której skład wchodzą przewodniczący zespołów i sekcji, bibliotekarz, sekretarz, kronikarz. Chodzimy często do kina i bardzo nas interesują filmy zwłaszcza polskie i radzieckie. Po filmie długo debatujemy nad jego treścią, grą aktorów. Pragnęlibyśmy zobaczyć na ekranie odbicie naszych smutków, radości, obraz życia kolektywnego".

Podobny temat porusza ZOSIA z Lublina: „...Ja i moje koleżanki czujemy się dotknięte tym, że produkujecie tylko filmy z życia chłopców. Czy dziewczęta nie zasługują na swój film? Zwracam się do Was w imieniu wszystkich dziewcząt z Lublina, abyście stworzyli film z naszego życia. Na pewno wtedy więcej dziewcząt będzie chodziło do kina, bo na takie filmy z życia chłopców, jak np. „Pierwszy start" nie wszystkie dziewczęta lubią chodzić... Więc proszę o nas nie zapomnać".

Temat filmu dziewczęcego porusza również czytelnik A. W. JĘDRZEJEWSKI z Wrocławia:

„Poruszaną sprawą filmu o dziewczętach, jak to wynika z często umieszczanych na łamach pisma wypowiedzi, przybiera na sile, interesując coraz większe rzesze czytelników. Pomijając poszczególne postacie dziewcząt, jak np. Jadzia z „Ulicy Granicznej" lub Hania z „Pierwszego startu" — przyznajemy rację czytelniczkom, mającym pełne prawo domagać się swego filmu, w którym zgrany dziewczęcy kolektyw zagrałby przodującą rolę".

Czytelnik wspomina oglądany przez niego na scenie Teatru Młodego Widza we Wrocławiu wodewil pt. „Tor przeszkód". „Jest to interesująca historia żeńskiego hufca SP, który przydzielony do pomocy żniwnej w jednej ze wsi dolnośląskich, potrafił zdobyć serce i zaufanie mieszkańców wioski... Wodewil ten posiadający wiele humoru przypomina swą budową ujęcia filmowe i nadaje się do przeróbki scenariuszowej"...

Film stworzony według wspomnianego wodewilu, ziściłby według naszego korespondenta marzenia czytelniczek „Filmu" o obrazie z życia dziewcząt.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE I TROCHĘ DŁUŻSZE

● **PRUSIEWICZ JANUSZ** z Poznania — Uwagi Pana na temat zagadnienia gry drugoplanowych aktorów i statystów w teatrze i filmie w oparciu o metodę Stanisławskiego — są bardzo trafne. Nie zamieszczamy ich jednak dlatego, że mają charakter bardzo warsztatowy i interesowałyby tylko ograniczone grono naszych czytelników.

● **NATASZA** z Warszawy. — Film *Kompozytor Glinka* nie mógł być wyświetlany w czasie minionego Festiwalu Filmów Radzieckich, gdyż dopiero w czasie festiwalu nadszedł do Polski i znajduje się obecnie w opracowaniu. Opracowanie filmu barwnego trwa zawsze dłużej niż czarno-białego, gdyż krajowe laboratorium do obróbki taśmy barwnej nie jest jeszcze uruchomione i kopie muszą być wykonywane za granicą. Nie wszystkie filmy radzieckie są dubbingowane. *Kompozytor Glinka* będzie np. wyświetlany z napisami polskimi.

Kina, wyświetlające filmy w wersji oryginalnej, będą czynne nadal. Jak Pani zauważyła, cieszą się one dużym powodzeniem u naszych widzów.

Sfilmowana opera Czajkowskiego pt. *Trewiczki* była wyświetlana w Polsce w latach 1945-46. Nie posiadamy na razie wiadomości, czy pozostałe z wymienionych przez Panią filmów nadejdą do Polski.

● **HIERONIM MIKOŁAJCZAK** z Bydgoszczy. — Projekt Pana odnośnie scenariusza „Pamiątki z Celulozy" przekazaliśmy realizatorom filmu.

● **B. WOJEWÓDZKI** z Opoczna. — Niestety. Filmowa Agencja Wydawnicza nie posiada jeszcze w katalogu swych wydawnictw specjalnej książki, poświęconej zagadnieniom scenariopisarstwa.

● **ELŻBIETA HARTWIG** z Warszawy zadała nam aż osiem pytań. Nie będzie się chyba gniewała, jeżeli dzisiaj odpowiemy tylko na niektóre z nich, mianowicie na pytanie drugie i trzecie. Na rok 1953 planuje się wydanie scenariusza filmu *Ostatni etap*, jak również filmów polskich, które ukażą się w przyszłości, jak *Przygoda na Mariensztacie* i *Bojowe zadanie*. W pierwszym kwartale roku 1953 ukaże się scenariusz filmu czechosłowackiego *Przyjdą nowi bojownicy*. W styczniu 1953 ukażą się dalsze albumiki filmowe z *Załogi*, *Ulicy Granicznej*, *Zakazanych piosenek*, *Miasta nieujarzmionego* i *Czarciego Żlebu*. W przygotowaniu są albumiki filmowe z najnowszych filmów polskich oraz radzieckich.

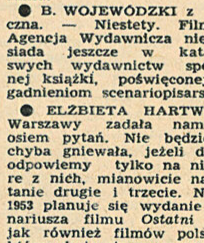

● **WACŁAW ANDRUSIAK** z Łosic — Z zasady nie udzielamy indywidualnych odpowiedzi (a tym bardziej listownych) z oceną prac nadsyłanych na konkursy. Otrzymujemy nieraz przecież po kilkaset prac. O ile pomysł filmu wymaga znacznego przepracowania i w tej postaci nie daje wyobrażenia o akcji i konfliktach, to wspomnienie z kina wiejskiego jest znacznie ciekawsze, gdyż opisuje konkretne fakty. Uważamy jednak, że problem oddziaływania filmu na widza wiejskiego został przez Pana bardzo uproszczony. W rzeczywistości sprawa przekonywania chłopa do wyższych form gospodarki rolnej odbywa się w sposób bardziej skomplikowany i trudniejszy. Mamy nadzieję, że napisze Pan do „Filmu" parę korespondencji z terenu. Nadesłane prace na konkurs świadczą o tym, że potrafi Pan obserwować i obserwacje swoje opisywać.

● **M. SZCZEŚNIAK.** — Z powodu nawału pracy redakcyjnej nie będziemy mogli zrealizować Waszej prośby. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do Państwowego Instytutu Sztuki (Sekcja Filmowa, Warszawa, Długa 26). Sekcja ta prowadzi bowiem rejestr wszystkich wyświetlanych filmów.

● **VIOLETTA** z Łodzi. — Tino Rossi jest śpiewakiem, z pochodzenia Korsykaninem.

Występuje często w radio. Nagrał we Francji kilka filmów, jednak przeważnie bez większej wartości artystycznej. Jedyny walor tych filmów to piękny głos śpiewaka.

● **ZAŁODZE** kina „Zdrój" w Ciechocinku dziękujemy za nadesłany meldunek o przedterminowym wykonaniu rocznego planu.

● **BRACIA JOT-AN** ze Strzelina. — Rocznik „FILMU" z r. 1946/47 jest wyczerpany. Należność za inne roczniki należy wysłać na konto Filmowej Agencji Wydawniczej Warsz. 1—6826/110. Na odwrocie odcinka prosimy zaznaczyć na co kwota jest przeznaczona.

● **J. K.** z Warszawy, Danuta Wojciechowska, Maria Mazurek z Wrocławia, Honorata Pierzchała z Głogowa. — Odpowiedzi wysłane zostały pocztą.

● **ULKA S.** z Poznania, UCZENNICE LICEUM PEDAGOGICZNEGO, „GRUPA Z ZADYMIONEJ ŁODZI". — Nie podajemy prywatnych adresów aktorów bez ich upoważnienia, przekazujemy im listy nadesłane do redakcji. Poddaliśmy Polskiemu Radiu myśl transmitowania przedstawienia „Fircyk w zalotach" oraz o częstszym wykorzystywaniu talentu recytatorskiego Czesława Wołłejki przed mikrofonem.

● **E. ŁUKASZEWSKA** — Aktor grający rolę Mariusza w *Nędznikach*, J. Servais, nie występuje dzisiaj w filmie. Film ten został nagrany przed 18 laty. Sylwetka Gerarda Philipe'a zamieszczona była w 25 (186) numerze „FILMU". Z okazji zbliżającej się premiery *Fanfan La Tulipe* będziemy więcej pisać o tym aktorze.

● **ANNA MOLAŃSKA.** — Wymienionych aktorów ujrzymy jeszcze nieraz w teatrze i filmie.

● **M. JABŁOŃSKA** z Poznania, MIRA Z., BEATA S. ze Szczecina. — Bohatera filmu *Piętnastoletni kapitan* grał W. Łarionow, którego widzieliśmy później w roli oficera marynarki w filmie *Krążownik Wareg*. Film *Sumienie* został zrealizowany w

roku 1946. Jego bohater Jan Prokesz wystąpił później w epizodycznej roli w filmie *Zwycięskie skrzydła*. Radzieckie filmy młodzieżowe są i będą nadal wznawiane na naszych ekranach.

Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy wyjaśnia

„Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w n-rze 47 (203) „Filmu" pt. „W Ciechocinku źle się dzieje", wyjaśniamy, że od kwietnia r. 1952 w kinie „Zdrój" w Ciechocinku ani razu nie zerwał się film. Nad właściwą regulacją tonu czuwa nie tylko bileter, ale i kierownik kina. Przyczyną nie zawsze dobrej projekcji była słaba dostawa prądu, co szczególnie dało się zauważyć w okresie do 15 października 1952 r. (Film pt. *Mistrz Alesz*, o którym mowa jest w notatce, wyświetlano na początku października). Bywało, że napięcie wahało się od 170 do 150 V, a często nawet dostawa energii była przerywana. Zrozumiałe, że tego rodzaju awarie wpływały bezpośrednio na projekcję i dźwięk.

Autor notatki, nie znając bliżej przyczyn złej projekcji, pewne niedociągnięcia powstałe z przyczyn technicznych nazywa niesłusznie brakoróbstwem."

Kinooperator odpiera niesłuszne zarzuty

W odpowiedzi na notatkę WŁADYSŁAWY BARAŃSKIEJ z Olsztyna pt. „Skarżą się mieszkańcy Olsztyna" (w n-rze 48/209 FILMU) zabiera głos JERZY KURZAWA, operator kina „Awangarda" w Olsztynie.

Pisze on: „Siedzę zawsze z zainteresowaniem głosy z terenu zamieszczane w Waszym tygodniku i bardzo często staję po stronie widza. W tym wypadku jednak fakty przytoczone przez korespondentkę całkowicie mijają się z prawdą. Wiem jaką potężną bronią w walce z wszelkiego rodzaju niedomaganiami w naszym życiu jest prasa, listy korespondentów. Sam się najlepiej mogłem o tym przekonać, gdyż na skutek moich listów do „FILMU" oraz do miejscowej prasy na początku 1952 r. zainstalowane zostały u naszym kinie projektory szerokotaśmowe, zaś w sierpniu 1952 r. otrzymaliśmy nowiutki wspaniały komplet polskiej produkcji AP—3. Wówczas pisałem do prasy nie jako widz, lecz jako pra-

cownik filmu. I dziś piszę jako kinooperator w imieniu kolektywu kina.

Osoba, pisząca korespondencję o kinie „Awangarda", widocznie dawno w tym kinie nie była, albo celowo chciała popełnić złośliwość... Jak już wspomniałem pracuję na polskich AP-3 od czterech miesięcy. Kino „Awangarda" nie jest dużym kinem (300 miejsc). Odległość projekcyjna wynosi 24 metry, ekran o podstawie 4,14 m, a więc nieduży. Jest czysty i ma dobre odbicie. Projektory AP-3 posiadają lampę wysokointensywną z automatycznym posuwem węgli. Węgle używamy wysokointensywne, miedziowane. „Jedziemy" na 40 A, obiektywy o sile światła 1:2,3. Wszystko to w efekcie daje wspaniały, jasny, naprawdę biały obraz. Przy jaśniejszych kopiach nawet za jasny. No, bo przecież jasna rzecz, że jeżeli jest 24 m do ekranu i daje się tak silne światło — 40 Amper, węgle wysokointensywne — to projekcja musi być dobra. Zupełnie nie mogę zrozumieć, dlaczego ob. W. Barańska napisała, że obrazy są ciemne i niewyraźne. Wszyscy się zgadzają, że właśnie kino „Awangarda" posiada najlepszą projekcję. Niedawno bawiła u nas ekipa Wytw. Filmów Oświatowych z Łodzi, która nakręcała w naszym kinie próbne zdjęcia... Jeżeli chodzi o dźwięk, to jest on tak samo bez zarzutu jak i projekcje. Przy instalowaniu projektorów badano dźwięk specjalnym test - filmem. Inżynier z Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych stwierdził, że dźwięk jest pierwszorzędny. Przytoczę jeszcze jeden fakt, który świadczy o prawdzie moich słów. Gdy była u nas wąska taśma nie wykonywaliśmy planu, obecnie wykonujemy plan w 130 proc. W końcu listopada mieliśmy wykonane już 140 proc., a do 1 stycznia 1953 r. wykonamy 150 proc. Wszystkie te fakty świadczą o tym, że sprawa przedstawia się zupełnie inaczej niż w liście ob. Barańskiej. Przekonać się o tym może każdy, kto przyjedzie do Olsztyna i sam na własne oczy zobaczy film w kinie „Awangarda".

CZY PAMIĘTACIE ?

ROZWIĄZANIE

Klara Tolmay w filmach: „Droga kobiety", „Piotmienie" i „Pani Dery".

„LABIRYNT FILMOWY"

Wyniki losowania nagród

Nasz konkurs „Labirynt Filmowy", ogłoszony w listopadzie ub. roku w związku z Festiwalem Filmów Radzieckich, wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród czytelników „Filmu". Świadczy o tym wielka ilość nadesłanych rozwiązań, przewyższająca znacznie liczbę odpowiedzi na poprzednio ogłoszone w naszym piśmie konkursy. Wśród biorących udział w imprezie nie zabrakło również czytelników „Filmu" z zagranicy, a przede wszystkim ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

To wielkie zainteresowanie „Labiryntem Filmowym" przypisać należy głównie temu, że dotyczył on Festiwalu Filmów Radzieckich, które w tym roku cieszyły się szczególnie wielką frekwencją, były gorąco przyjmowane przez masy polskich widzów w całym kraju.

Kto obejrzał festiwalowe filmy, dla tego rozwiązanie konkursu nie przedstawiało większych trudności. Dlatego też wśród nadesłanych rozwiązań zdecydowanie przeważały dobre.

Wielu czytelników dołączyło do rozwiązań listy z wypowiedziami na temat obejrzanych filmów radzieckich, w wielu wypadkach bardzo wnikliwie omawiając ich walory ideowo-artystyczne. Część tych głosów zamieściliśmy w dziale „Na Naszej Taśmie".

A oto wyniki losowania, które odbyło się w redakcji „Filmu" dnia 3 stycznia br. przy udziale zespołu redakcyjnego i zaproszonych czytelników:

I NAGRODĘ — APARAT FOTOGRAFICZNY „REFLEKTA" otrzymuje

ANDRZEJ POMIRSKI, Ciechanów (woj. warszawskie), ul. Okrzei 20.

II NAGRODĘ — SKRZYNKOWY ADAPTER GRAMOFONOWY otrzymuje

STANISŁAW STAREK, Wrocław, ul. Krucza 68 m. 12.

III i IV NAGRODĘ — ALBUM „FILM RADZIECKI" otrzymują:

KAZIMIERZ HANDKOWSKI, Dębno, pow. Chojna, Kościuszki 11

FELICJA KOKOTEK, Katowice, Zabrska 14 m. 6.

Nagrody V — XX — Dzieła autorów radzieckich i klasyków rosyjskich otrzymują:

Irena Michnowicz, Szczecin, Krasińskiego 13—2; **Stefan Gadzinowski**, Łódź, Miętowa 10—1; **Stefania Papudzińska**, Pabianice, Bóżniczna 3—10; **Wiesław Dzieniszewski**, Kraków, Długa 38; **Janina Romanek**, Radomsko, Żymierskiego 43; **Jerzy Krysiak**, Wrocław, Wandy 6; **Ryszard Górkiewicz**, Łódź, Kasztanowa 6A; **Jerzy Weinberg**, Wrocław, Kurkowa 40/42—3; **Mieczysław Paczuski**, W-wa, Smoleńska 54; **Eugeniusz Maciejewski**, Sopot, Pułaskiego 23—2; **Reginald Halicki**, Szczecin, Okrzei 3—3; **Aleksander Pawlusiak**, Wilkowice 501 (pow. Bielsko-Biała); **Mirosław Kwoka**, Głuchołazy (pow. Nysa), Kolejowa 2; **Maria Świnarska**, Sosnowiec, Zamkowa 2; **Tadeusz Sikora**, W-wa, Kwiatowa 24A—11; **Zdzisław Piecek**, W-wa, Mokotowska 40—3A

Nagrody książkowe rozlosowane wśród wszystkich uczestników konkursu otrzymują:

Jerzy Pliszek, Katowice, Mikołowska 49A; **Brunon Szwenger**, W-wa Marymont, Klaudyny 22—4; **Czesław Karlikowski**, Radom, Rucińska 7—6; **Maria Rogowska**, Płock, Parowa 8; **Aleksandra Kaczor**, Dębno Lubuskie, Stalina 28—1; **Janusz Kubacki**, Tomaszów Maz., Zgorzelicka 38—1; **Ryszard Wiśniewski**, Kraków, Długa 38; **Kazimiera Borkowska**, Szczecin, Reduty Ordona 88—3; **Hanna Ruszczycowa**, W-wa, Pruszkowska 6—239; **Bolesław Grządziel**, Cieszyn, Bielska 4; **Romana Nowakowska**, Elbląg, Struga 46—3; **Kazimierz Pietrowski**, Gliwice, Dąbrowskiego 57 (II DA); **Andrzej Kituszyński**, Szczecin, Brodzińskiego 17—2; **Adam Peryt**, Łódź, Żeromskiego 42; **Andrzej Bielecki**, Kraków, Poselska 15—6; **Janusz Kunat**, Gorzów Wkp., Łokietka 21; **Anna Wołos**, Lublin, Skłodowskiej 10—3; **Eugenia Sołtysiak**, Bydgoszcz, Chodkiewicza 16—4; **Bolesław Andrzejowski**, Kraków, Zyblikiewicza 5—87; **Jerzy Iwański**, Kielce, Leśna 5—8; **Danuta Wojtyga**, Opole, Sądowa 5—4; **Lucyna Pędzik**, Sosnowiec, Kilińskiego 27; **Gizela Nocoń**, Opole, Warsztatowa 4; **Teresa Świtek**, Wrocław, Cieszyńskiego 12—5; **Janina Chanas**, Bytom, Mickiewicza 5—14; **Lech Wójcik**, W-wa, Mochnackiego 12—232; **Witold Malczewski**, Łagisza (pow. Będzin), Podlasie 40; **Włodzimierz Kołodziejczyk**, Tomaszów Maz. Żymierskiego 56; **Edwin Korpal**, Gdańsk, Długa 57—58; **Aleksandra Kubacka**, Tomaszów Maz., Zgorzelicka 38.

Ponadto wśród uczestników konkursu z zagranicy rozlosowane zostały dodatkowo trzy nagrody w postaci albumu

500 LAT MALARSTWA POLSKIEGO

Nagrody te otrzymują:

Bronisława Miczkowa, Olbrachcice 22 (pow. Czeski Cieszyn — Czechosłowacja), **Petkow Bogomil**, Sofia, Simeon I 163 (Bułgaria), **Jerzy Lenarczyk**, Kijów, ul. Żertw Rewolucji 4A, korp. III, komn. 6 (ZSRR).

Nagrody zostaną wysłane w dniach najbliższych pocztą. Prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

UWAGA!

Wszystkich Czytelników zapraszamy do udziału w naszym nowym konkursie z nagrodami, który zostanie ogłoszony w jednym z następnych numerów „Filmu".

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

TYTUŁY, TYTUŁY...

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać tytuły 15 filmów o poniższej produkcji. Dla ułatwienia podane są niektóre litery na właściwych miejscach. Litery na zaznaczonej przekątnej dadzą rozwiązanie.

Film pierwszy — produkcji włoskiej,

Film drugi — produkcji polskiej,

Film trzeci — produkcji angielskiej,

Film czwarty, piąty, siódmy, dziesiąty, jedenasty, trzynasty i czternasty — produkcji radzieckiej,

Film ósmy — produkcji francuskiej,

Film szósty — produkcji czechosłowackiej,

Film dziewiąty — produkcji amerykańskiej,

Film dwunasty i piętnasty — produkcji węgierskiej.

(„Janba" — Szopienice)

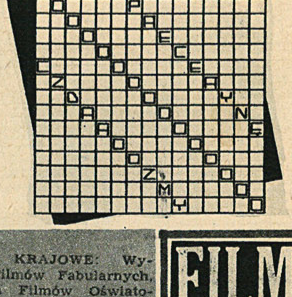

UKŁADANKA

Podane na rysunku wycinki z literami ułożyć w kwadrat tak, aby poziome rzędy dały rozwiązanie.

(M. Mandera — Gliwice)

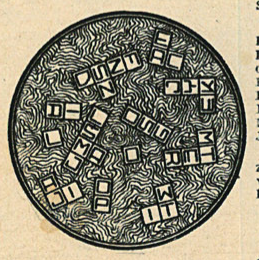

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania jednego przynajmniej zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
z n-ru 46(207)

KRZYŻÓWKA: Załoga. Poziomo: ton, Weiss, as, Agi. Pionowo: Tuzar, Alarm, Wołga, Włoch, Negri — wspak. Skarb.

REWIA TYTUŁÓW: Dzieje kompozytora (Najazd, Albeniz, Paganini, Spotkanie, Jasna droga — wspak, Podejrzenie, Kopciuszek, Hojne lato, Szary Dom, Pojedynek, — wspak, Ich dziecko, Królowe mórz, Madame Dery, Nasz okręt, Jej prawo, Pasteur, Załoga).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 46(207) nagrody książkowe otrzymują: 1) **Krzysztof Długokęcki** — Anin, ul. IX Poprzeczna 10, 2) **Aleksander Gawrychowski** — W. Wola Zambrowska, p-ta Zambrów, 3) **Iwona Jagłowska** — Warszawa 1, ul. Sewerynów 8, 4) **Zdzisław Kakubczak** — Stalowa Wola, osiedle OZET, 5) **Józef Konczelski** — Zabrze, ul. Damrota 40, 6) **Aleksander Krzysztalowicz** — Zabrze, ul. Damrota 17, 7) **Witold Kuczyński** — Ostrów Maz., ul. Brokowska 44, 8) **Stanisław Pawłowski** — Września, ul. Lenina 13 m. 14, 9) **Ryszard Sikora** — Rudnik, ul. Grunwaldzka 3, pow. Nisko, 10) **Danuta Stefańska** — Szczytno, ul. Waryńskiego 7.

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego otrzymują:

1) **Jerzy Grum** — Jelenia Góra, ul. Warszawska 5 — za logogryf w nr 205,

2) **Jan Panteluk** — Koszalin, ul. Armii Czerwonej — za konikówkę w nr 206,

3) **Jan Badura** — Szopienice, ul. Sienkiewicza 10 — za logogryf w nr 207,

4) **Michał Klimaszewski** — Oleśnica, ul. Stalingradzka 7 m. 12 — za krzyżówkę w nr 207,

5) **Stanisław Bobieni** — Giżycko, ul. Dąbrowskiego 7 — za logogryf w nr 208,

6) **Jerzy Parfiniewicz** — Wesoła k/W-wy, ul. Niemcewicza 42 — za krzyżówkę w nr 209.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Oświatowych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), CAF, COPA i archiwum.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Lenfilm, Mosfilm, Sojuzmultfilm (ZSRR), DEFA (NRD), „Filmes Arianes" i „Amato produzione", L'Ecran Français (Francja).

4-B-10535

FILM

SCENA Z CZECHOSŁOWACKIEGO FILMU O TEMATYCE GÓRNICZEJ „UCZNIOWSKI REWIR"